



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM
PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 83 / maj 2026 / intercity.pl/wpodroz



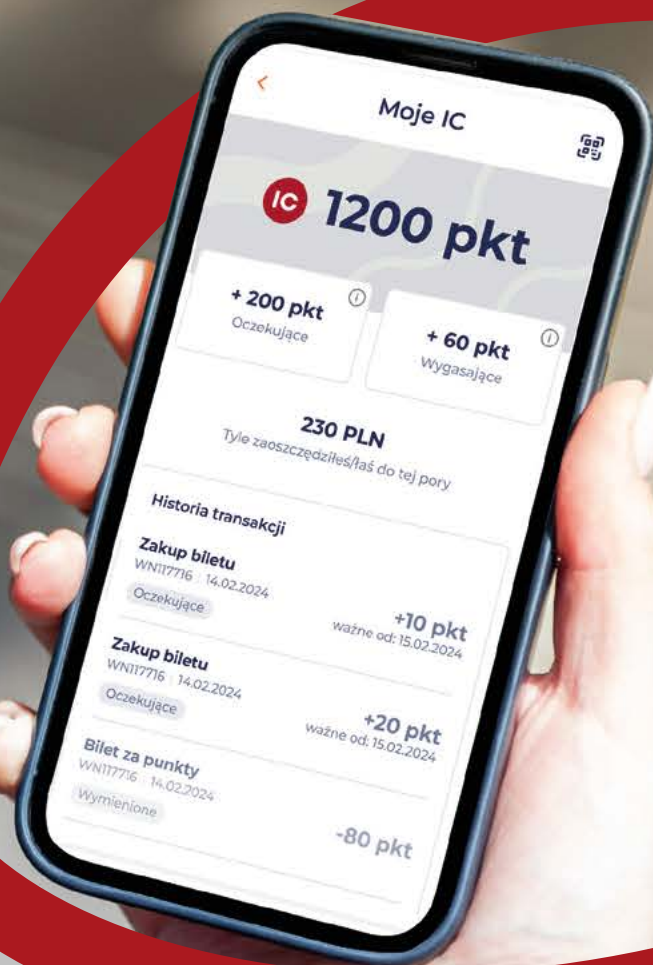
**Pora na
dzień dobry**



PODRÓŻ TO MY, RAZEM ZYSKUJEMY

DOŁĄCZ DO PROGRAMU LOJALNOŚCIOWEGO MOJE IC

Moje IC



WIĘCEJ INFORMACJI

Czas ruszać

Drodzy Czytelnicy,

podróż koleją to dziś nie tylko wygodny sposób przemieszczania się, lecz także coraz pełniejsze doświadczenie – łączące nowoczesne rozwiązania z tym, co w historii polskiej kolei najcenniejsze. W tym numerze pokazujemy oba te kierunki, bo właśnie one dobrze opisują zmiany zachodzące w PKP Intercity. Program Lojalnościowy Moje IC to propozycja dla tych, którzy wybierają kolej regularnie i chcą czerpać z tego konkretne korzyści. To rozwiązanie proste, wygodne i stworzone z myślą o codziennym komforcie podróżowania.

Z drugiej strony zapraszamy na Szlaki z Rodowodem – akcję, która przypomina, że kolej to także opowieść o miejscach, trasach i wydarzeniach ważnych dla naszego wspólnego dziedzictwa. W każdą środę udostępniamy pulę promocyjnych biletów na wybrane kierunki związane z historią polskiego kolejnictwa, zachęcając do podróży, w której liczy się zarówno cel, jak i sama droga.

Tę właśnie myśl dobrze dopełnia Nieśpieszny. Skład, inspirowany podróżami sprzed lat, przywołuje czas, gdy w drodze było miejsce na rozmowę, lekturę i spokojne patrzenie w okno. Ten klimat dobrze oddaje myśl, by podróżować uważniej, bliżej i z większą przyjemnością.

Życzę Państwu dobrej lektury i wielu inspirujących podróży.

Joanna Siecińska
Członek Zarządu PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Iwona Wójcik

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Agnieszka Gołąbek, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Małgorzata Milian-Lewicka

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Krawczyk, Katarzyna Kwiatkowska, Angelina Ferfecka

Na okładce: Miś Uszatek na wystawie „Pałac pełen bajek” w Muzeum Kinematografii w Łodzi. Fot. Mikołaj Zacharow.

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Fot. Mikołaj Zacharow.



Fot. AdobeStock.



Fot. Olgierd Gałdyński.

Dobre połączenie

6 Mapa numeru

Punkt A

8 Szlakiem wspomnień

Po słowo

14 Ciąg dalszy nastąpi

Po sąsiedzku

20 W stolicy Księżaków

22 Regina Vistulae

24 Królewski przystanek

26 Po owocach ich poznacie

28 Gwiazdy w Piwnicach

Spis treści

Po nitce do kłębka

30 Skarby z babcinej skrzyni

34 Niezapomniane melodie

38 Citius! Altius! Fortius!

40 Napoleon ondulacji

Po myśli

42 Magia powrotów

Strefa PKP

61 Podróżuj częściej i zyskuj więcej

64 Klasyka na torach

66 Szlaki z Rodowodem

68 Śladami poloników

70 Czworonożni asystenci

71 To się sprawdza

73 Kolej, która zachwyca

74 Przecieram szlaki

30

Skarby z babcinej skrzyni

Po dobrą zabawę

46 Kurtyna!

48 Przystanek przygoda!

Po widoki

52 Dziedzictwo natury

54 Jak się zowie?

Punkt B

56 Wierna rzece

Po lekturze

60 Bajkowo, filmowo, sentymentalnie

Fot. Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi.



Punkt B

Bydgoszcz

- 24
- 26
- 27
- 28
- 29
- 30

23

Punkt A

1. Muzeum Kinematografii
2. Aleksander Transman – tablica pamiątkowa przy ul. Próchnika 18
3. Julian Tuwim – tablica pamiątkowa przy ul. Struga 42, murale przy ulicach Kościuszki 50 i Tuwima 46, pomniki przy ulicach: Moniuszki 4a, Piotrkowskiej 106, Ogrodowej 20 i na Pl. Wolności 2
4. Artur Rubinstein – mural przy ul. Sienkiewicza 18, tablica pamiątkowa przy ul. Piotrkowskiej 78
5. Bajkowa Łódź – szlak turystyczny, start: ul. Piotrkowska 87

Po sąsiedzku

6. Łowicz – Bazylika Katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja, Muzeum Diecezjalne
7. Łowicz – Stary Rynek: Aleja Gwiazd Łowickich, Muzeum Guzików
8. Kutno – Muzeum Pałac Saski
9. Włocławek – Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej

Po nitce do kłębka

10. Piwnice k. Torunia – Obserwatorium Astronomiczne UMK
11. Włocławek – Muzeum Etnograficzne
12. Kłóbka – Kujawsko-Dobrzyński Park Etnograficzny
13. Toruń – Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
14. Kaszczorek – skansen
15. Łódź – Muzeum Sportu i Turystyki
16. Kwiatkówek – Skansen Łęczycka Zagroda Chłopska
17. Tum – Grodzisko



Mapa numeru



WŁOCŁAWEK

11

KOWAL

19

GOSTYNIN

8

KUTNO

16

KWIATKÓWEK

17

TUM

Punkt A

Łódź

- 2
- 3
- 4
- 5
- 15
- 20
- 21



7

ŁOWICZ



6



1

Po widoki

18. Przełom Fordoński – Dolina Dolnej Wisły
19. Kowal – Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy

Po dobrą zabawę

20. Łódź – Orientarium ZOO Łódź
21. Łódź – Centrum Nauki i Techniki EC1
22. Toruń – Żywe Muzeum Piernika w Toruniu
23. Solec Kujawski – JuraPark
24. Bydgoszcz – Muzeum Mydła i Historii Brudu
25. Myślicinek – Leśny Park Kultury i Wypoczynku

Punkt B

26. Stary Rynek
27. Katedra św. Mikołaja i św. Marcina
28. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego: Galeria Sztuki Nowoczesnej, Biały Spichrz
29. Europejskie Centrum Pieniądza
30. Opera Nova



Szlakiem wspomnień

autor: Kuba Kozal

Spacer ul. Piotrkowską, zwiedzanie Białej Fabryki, wizyta w Księżym Młynie, odkrywanie Manufaktury czy podziwianie licznych pałaców tutejszych przemysłowców – to obowiązkowe punkty wizyty w Łodzi*. My jednak przejdziemy się po śladach wielkich Łodźian.

Mural w centrum miasta, kącik w muzealnej ekspozycji, tablica pamiątkowa na ścianie kamienicy, a czasem tylko wspomnienie na stronie internetowej – pamięć o słynnych mieszkańcach miasta przybiera różne formy. Wiele miejsc związanych z nimi przetrwało do dziś. Jak wyglądał ich świat?

Trzech muszkieterów

Jako dzieci byli nierozłącznymi przyjaciółmi. Julian Tuwim (ur. 1894) – najstarszy z nich – interesował się literaturą i poezją. Aleksander Tansman (ur. 1897) i młodszy od niego o trzy lata Paweł Klecki żyli muzyką. Połączyły ich wspólne interesy rodziców i wieczorki towarzyskie w mieszkaniu Tansmanów w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 121. Tansman i Klecki już jako nastolatki grali w Łódzkiej Orkiestrze Symfonicznej, obaj też komponowali własne utwory – w 1919 r. w Teatrze Scala odbył się koncert „Pieśni do słów Juliana Tuwima” ułożonych przez Aleksandra. Nim ich drogi się rozeszły, wszyscy trzej wyjechali do Warszawy na studia.

Twórca odrzucony

Jako kompozytor Tansman zdobywał w Polsce nagrody, ale jego żydowski pochodzenie stało się powodem do krytyki i dyskryminacji. Dlatego u progu lat 20. XX w. wyruszył na Zachód. Większość życia spędził we Francji, ale nigdy nie wyparł się swojej polskości – zawsze podkreślał jej wpływ na swoją twórczość. Był jednym z pionierów neoklasycyzmu w muzyce. Przyjaźnił się



Kamienica przy ul. Piotrkowskiej 121 (pierwsza z prawej), w której spotykali się Julian Tuwim, Aleksander Tansman i Paweł Klecki. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

* Więcej o mieście w: „W Podróż” nr 58 / kwiecień 2024.



↑ Aleksander Tansman.

z Charliem Chaplinem i George'em Gershwinem, jego kompozycje wykonywały najlepsze orkiestry symfoniczne na świecie, przyjmowali go cesarz Japonii i Mahatma Gandhi... We Francji, w Japonii czy Stanach Zjednoczonych jest uważany za jednego z czołowych kompozytorów XX w. W Polsce nigdy nie osiągnął takiej stawy – w czasach PRL jego twórczość była wręcz zakazana. Dopiero w ostatnich latach Tansman jest znów doceniany. W Łodzi upamiętnia go tablica pamiątkowa na ścianie kamienicy, w której się urodził – przy ul. Adama Próchnika 18.

Życie dla muzyki

Jeszcze bardziej dramatyczne były losy Pawła Kleckiego. W 1920 r. zgłosił się na ochotnika do wojska, by walczyć w wojnie polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji wyjechał do Berlina na studia muzyczne. Uczył się dyrygentury, równocześnie intensywnie komponował. Po dojściu hitlerowców do władzy wyjechał do Włoch, a później do Szwajcarii, gdzie osiadł na stałe. W Niemczech jego twórczość została zniszczona – nakazano nawet przetopienie matryc, z których wytwarzano płyty z jego muzyką. W czasie II wojny światowej Klecki stracił niemal całą rodzinę – po tym doświadczeniu porzucił komponowanie. Nie zrezygnował jednak z muzyki: zdobył światową sławę jako dyrygent. Do końca życia występował z najlepszymi orkiestrami – zmarł podczas próby z Royal Liverpool Philharmonic Orchestra. Próżno szukać w Łodzi pamiątek po nim – na należącej do Kleckich kamienicy na rogu Żeromskiego i Struga nie ma nawet tablicy pamiątkowej, nic nie zostało też z rodzinnego sklepu z tkaninami na Piotrkowskiej...

↓ Paweł Klecki.



Julian Tuwim.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikimedia Commons.

Lokomotywa poezji

Z trójki przyjaciół największą sławę w Polsce zdobył Julian Tuwim. Jako poeta, pisarz, tłumacz, kabareciarz, autor piosenek i skeczy należał do najpopularniejszych twórców 20-lecia międzywojennego. Był współzałożycielem grupy poetyckiej Skamander i kabaretu

literackiego Pod Picadorem. Autor „Lokomotywy” i „Kwiatów polskich” ma w rodzinnym mieście swoją ulicę. Jej przedłużeniem jest ul. Andrzeja Struga, gdzie niegdyś mieszkał pod nr. 42 – co upamiętnia tablica na ścianie kamienicy. Choć to tylko jeden z kilku łódzkich adresów Tuwima, to właśnie o nim (wówczas była to ul. Andrzeja 40) napisał w swoim wierszu „Łódź”¹. Fragment tego utworu uwieczniono na muralu przy ul. Kościuszki 50. Mniejszy mural z wizerunkiem pisarza – oraz jego młodszej siostry Ireny, uznanej tłumaczki – znalazł się na ścianie Biblioteki Miejskiej przy ulicy... Tuwima. W Łodzi znajdziemy też cztery pomniki poety – w pasażu przy siedzibie YMCA (ul. Moniuszki) stoi jego popiersie, a przy ul. Piotrkowskiej 106 ustawiono ławeczkę, na której można usiąść obok brązowego posągu pisarza. Jego pomnik stoi również przy ul. Ogrodowej 20, przy wejściu do hotelu. Czwarła rzeźba, którą znajdziemy na tyłach Biblioteki Wolność (Pl. Wolności 2), przedstawia... pośladki poety. To nawiązanie do satyrycznego „Wiersza, w którym autor grzecznie, ale stanowczo uprasza liczne zastępy bliźnich, aby go w d... pocałowali”².

¹ J. Tuwim, *Łódź*, „Wieczory Literackie” 1946, nr 4, literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/38257-julian-tuwim-lodz.html [dostęp: 30.03.2026].

² Tenże, *Wiersz, w którym autor grzecznie, ale stanowczo uprasza liczne zastępy bliźnich, aby go w dupę pocałowali*, Poznań 1937, biblioteka-piosenki.pl/utwory/Absztyfikanci-grubej-Berty/tekst [dostęp: 30.03.2026].



Kawiarnia Honoratka.

Miejsce jak żadne inne

Po II wojnie światowej Tuwim zamieszkał w Warszawie, w Łodzi był tylko okazyjnie. Czy zaglądał wówczas do Honoratki? Źródła milczą na ten temat, pewne jest jednak, że było to ulubione miejsce spotkań łódzkiej bohemy. Stałymi bywalcami byli ludzie związani ze Szkołą Filmową, m.in. Andrzej Wajda, Roman Polański, Jerzy Hoffman, Janusz Gajos, Marek Piwowski i wielu innych. Zaglądali tu też pisarze, m.in. Jerzy Kosiński, Antoni Słonimski, Zbigniew Nowicki (Nienacki). W Honoratce nie serwowano alkoholu – magnesem, który przyciągał artystyczne dusze, była kawa z włoskiego ekspresu, ciasto domowego wypieku i charyzma właścicielki. Po śmierci pani Stefanii Bruzdzińskiej w 1974 r. kawiarnia bezpowrotnie straciła swój charakter – zlikwidowano ją w latach 90. XX w. Fenomen Honoratki wymagał uczczenia – dlatego na ścianie budynku przy ul. Moniuszki 2 (kamienica Mayera) w 2012 r. umieszczono tablicę pamiątkową. Sam lokal jest dziś częścią dużego banku.



Uśmiech nad fortepianem

Honoratka kilka razy zamieniała się w plan filmowy – jej wnętrza zagrały m.in. w „Vabanku” z 1981 r. Film Juliusza Machulskiego w znacznej części był realizowany w Łodzi. Upamiętnieniem tego jest mural na jednej z występujących w „Vabanku” kamienic (ul. Piramowicza 6) – przedstawia on postać głównego bohatera, Henryka Kwinty (Jan Machulski), grającego na trąbce. Na kamienicy przy ul. Sienkiewicza 18 swój mural ma też Artur Rubinstein. Urodzony w Łodzi pianista przedstawiony został w zabawnej pozie na żywym, kolorowym tle – autorem tego obrazu jest brazylijski artysta Eduardo Kobra. Muzyka upamiętniono też tablicą na jego domu rodzinnym (ul. Piotrkowska 78), stojącą przed nim rzeźbą Fortepian Rubinsteina i zaczynającą się tuż obok Pasażem Rubinsteina.



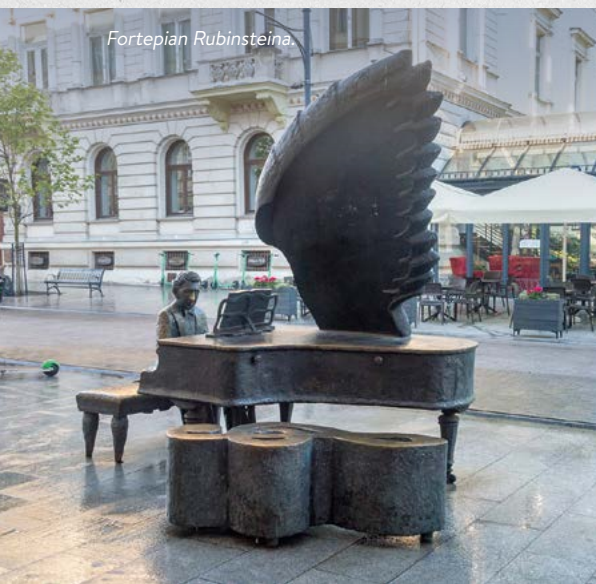
↑ Mural przedstawiający Artura Rubinsteina.

Z wielkiego ekranu

Miasto pamięta nie tylko o realnych postaciach. Bajkowa Łódź to oficjalny szlak turystyczny, który prowadzi śladem postaci z bajek z tutejszego studia Se-Ma-For. Na najmłodszych czekają m.in. rzeźby Misia Uszatka, Coralgola, pingwina Pik-Poka, Plastusia czy wróbla Ćwirka. Ulice Łodzi nieraz stanowiły też plenery filmów fabularnych. W latach 70. XX w. Andrzej Wajda nakręcił na podstawie powieści Władysława Reymonta „Ziemię

obiecana”. Łódź była w niej nie tylko scenerią, ale także głównym bohaterem. Na ekranie można zobaczyć m.in. budynek Akademii Muzycznej (Pałac Poznańskiego, ul. Gdańska 32) i otaczający go ogród, dawną przedziałnię (dziś hotel) przy ul. Ogrodowej 17 czy ul. Moniuszki. Przy ul. Wólczańskiej 17 jest miejsce doskonale znane widzom „Kingsajzu” Juliusza Machulskiego – to tu znajdowało się wejście do Szuflandii. Grand Hotel przy ul. Piotrkowskiej 72 zagrał w „Zimnej wojnie” Pawła Pawlikowskiego – podobnie jak kamienica przy ul. Kościuszki 1.

Więcej filmowych lokalizacji można znaleźć na oficjalnej stronie organizacji turystycznej miasta: lodz.travel.



Fortepian Rubinsteina.



Akademia Muzyczna w Łodzi.



Ciąg dalszy nastąpi

rozmawiała: Agnieszka Gołąbek | zdjęcia: archiwum Muzeum Kinematografii w Łodzi

Fot. Mikołaj Zacharow.

To opowieść, w której nie da się postawić kropki, bo każdy rok dopisuje do niej kolejne rozdziały. Jej bohaterami są reżyserzy, filmy, postaci z dobranoczek, piękne wnętrza i przede wszystkim miasto, bez którego nie byłoby tej wyjątkowej historii. O Łodzi i niezwykłym miejscu, jakim jest Muzeum Kinematografii, opowiada jego dyrektorka Marzena Bomanowska.

Łódź kojarzy nam się z włókiennictwem, fabrykantami, ciężką pracą. Jak to się zatem stało, że robotnicze miasto stało się stolicą polskiego przemysłu filmowego?

Po II wojnie światowej, kiedy Warszawa była zniszczona, a Łódź, w czasie wojny wcielona do Niemiec, z nazwą zmienioną na Litzmannstadt, nie została zburzona, wiele instytucji mieściło się właśnie tutaj, w tym filmowe. Przykładem jest Szkoła Filmowa, którą kończyli tak sławni absolwenci jak Roman Polański, Andrzej Wajda, Krzysztof Kieślowski, a z młodszych generacji – Jan Holoubek, Xawery Żuławski, Jan Komasa i Małgorzata Szumowska. Wiele pokoleń reżyserów, operatorów, aktorów i producentów filmowych. Po wojnie działalność rozpoczęła również Wytwórnia Filmów Fabularnych. Powstawały w niej takie seriale jak „Stawka większa niż życie” i „Cztery pancerni i pies”. Były też Wytwórnia Filmów Oświatowych, istniejąca do teraz, i Studio Małych Form Filmowych Se-Ma-For, które pewnie większość rodaków kojarzy z dobranoczkami – „Misiem Uszatkiem”, „Przygodami Misia Colargola” czy „Zaczarowanym ołówkiem”. Dzięki tym wszystkim instytucjom Łódź nazywa się – może trochę żartobliwie, ale trochę doceniając jej rolę – HollyŁodzią.

Czy mieszkańcy miasta mogli oglądać pierwsze powstające tu produkcje?

Kiedy w XX w. zaczęły powstawać kina, w Polsce, zwłaszcza w okresie międzywojennym, Łódź spośród innych miast wyróżniała się tym, że miała ich rekordową liczbę. To była rozrywka tania, łatwo dostępna i niekoniecznie wymagająca intelektualnie, cieszyła się więc dużym powodzeniem wśród ludzi, którzy potrzebowali rozrywki w dniu wolnym od pracy. Pamiętam z mojej młodości, że kin w Łodzi było ponad 30. I przed wojną, i po wojnie było gdzie oglądać filmy.



↑ Fotoplastikon, dzięki któremu 25 osób może jednocześnie oglądać trójwymiarowe przeżycia. Fot. Mikołaj Zacharow.

Jak o tej HollyŁodzi opowiada Muzeum Kinematografii?

W tej chwili mamy dwie wystawy stałe, to „Łódź filmowa” i „Pałac pełen bajek”. Pierwsza z nich jest podzielona na dwie części i opowiada o dziejach filmu, począwszy od wynalazków, które kino poprzedzały. Przez lata próbowano opracować metody utrwalania obrazu rzeczywistości, a po wynalezieniu fotografii wyzwaniem stało się pokazanie ruchu. W muzeum można zobaczyć latarnie magiczne, które wyświetlały obraz najczęściej namalowany, oraz rozmaite tzw. zabawki optyczne, takie jak fenakistiskop czy mutoskop, w którym szybkie obracanie obrazków na bębnie daje wrażenie, że oglądamy postaci w ruchu. Tę opowieść o historii techniki filmowej i kinach łódzkich do 1939 r. możemy poznać w czasie spaceru po pierwszym piętrze placówki.

Co nas czeka, gdy wejdziemy wyżej?

Drugie piętro to Łódź filmowa po 1945 r. Pokazujemy instytucje, o których mówiłam na początku, czyli trzy wytwórnie i Szkołę Filmową, a także Zakłady Prexer, produkujące sprzęt kinowy, nie tylko na rynek polski. Na wielkim ekranie wyświetlamy fragmenty 21 filmów fabularnych, które powstały w naszym mieście. Są najważniejsze nagrody za filmy kręcone w Łodzi, m.in. Oscar dla „Idy”, Srebrny Niedźwiedź Berlinale dla Barbary Grabowskiej za rolę w „Gorączce” Agnieszki Holland, Złota Żaba Festiwalu Camerimage dla Witolda Sobocińskiego za całokształt twórczości. Na mapie miasta można zobaczyć miejsca cieszące się największą popularnością wśród filmowców. Jest też sala z odwzorowanymi neonami kin takich jak Bałtyk, Polonia, Gdynia czy Wisła. Nie mogło zabraknąć polskich plakatów filmowych, których twórcy odnosili sukcesy również za granicą.

Historia Łodzi filmowej zaczyna się w XIX w., a kiedy się kończy?

Kiedy otwieraliśmy wystawę, ostatnim filmem, o którym opowiadała, była nominowana do Oscara „Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego, wyprodukowana i częściowo kręcona w Łodzi. Horyzont czasowy ekspozycji został wydłużony, kiedy w 2020 r. jurorzy Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni zmienili nieco regulamin i główną nagrodę przyznali filmowi rysowanemu „Zabij mnie i wyjedź z tego miasta” Mariusza Wilczyńskiego. Bohaterom głosów użyczyli wybitni twórcy polskiej kultury, jak Anna Dymna, Krystyna Janda, Marek Kondrat, Tomasz Stańko, Andrzej Wajda czy Zbigniew Rybczyński, laureat Oscara w 1983 r. za zrealizowaną w Se-Ma-Forze animację „Tango”. Dzieło Wilczyńskiego było na tyle ważne, również przez swoją warstwę wizualną, w której widzimy łódzkie zajezdnie tramwajowe, ulice i charakterystyczne budynki, że dołączyliśmy je do ekspozycji i kupiliśmy od jego twórcy oryginalne rysunki. Tak więc wystawa wciąż się rozbudowuje, a każdy rok przynosi nową historię.

A czy w ramach wystawy można zobaczyć dawną Łódź na ekranie?

Pokazujemy m.in. film „Sklamałam” Mieczysława Krawicza z 1937 r. Widzimy, jak bohaterka, którą gra Jadwiga Smosarska, przyjeżdża na dawny dworzec kolejowy Łódź Kaliska, wysiada z pociągu, schodzi po słynnych, nieistniejących już drewnianych schodach, wsiada do tramwaju i jedzie przez miasto. Okiem kamery możemy zatem oglądać ówczesną Łódź.



↑ Fragment wystawy „Łódź filmowa”. Fot. Michał Kulik.

Marzena Bomanowska

Absolwentka kulturoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, dziennikarka, redaktorka. Od 2015 r. dyrektorka Muzeum Kinematografii w Łodzi. Autorka książki „7 rozmów o Katarzynie Kobro”. Pod jej redakcją ukazała się również publikacja „Muminki: drzwi są zawsze otwarte. Z polskiej perspektywy”.

Są też produkcje, w których Łódź... nie jest Łodzią.

Tak, Łódź jest miastem filmowym nie tylko ze względu na edukację kadr i produkcję filmów, lecz także dlatego, że ma eklektyczną zabudowę. Można w niej odnaleźć wiele stylów architektonicznych, takich jak secesja, modernizm czy budownictwo z czasów PRL. Dzięki temu łódzkie ulice grały już Berlin, Amsterdam, Nowy Jork, Paryż.

Czy spacerując po muzeum, można się poczuć jak na planie filmowym?

Muzeum mieści się w pofabrykanckim pałacu, który zbudowali Karol Wilhelm Scheibler i Anna Scheiblerowa. Andrzej Wajda, kiedy był pytany na Zachodzie o to, jak udało mu się zbudować scenografię do „Ziemi obiecanej”, odpowiadał, że ona na niego czekała. Jednym z takich miejsc w Łodzi, stanowiących dla filmowców gotową scenografię, był właśnie Pałac Scheiblerów. Choć nieduży, został bogato ozdobiony z użyciem właściwie wszystkich technik dekoratorskich, jakie były znane w XIX w. Są intarsjowane różnymi kolorami i rodzajami drewna podłogi, gipsowe stiuki przy ścianach i na sufitach, malowidła na suficie, tkaniny zdobiące ściany, boazerie. W gabinecie na ścianach widzimy imitacje kurdybanów, czyli tradycyjnych ozdób tureckich namiotów, a nad kominkiem mozaikę wenecką z 1886 r. z warsztatu Salviatięgo, który istnieje do dziś na wyspie Murano. W każdym pomieszczeniu historycznym na parterze stoi ozdobny piec – rokokowy, z reliefami, malowany, a nawet, w pokoju mauretańskim, dekorowany napisem alfabetem arabskim z pierwszą surą Koranu. Już taka krótka opowieść pozwala sobie wyobrazić przebogate, pysnie urządzone wnętrza, z których bardzo chętnie przez wiele dekad korzystali filmowcy – i robią to dziś.

W których produkcjach możemy je zobaczyć?

Powstały tutaj dwa odcinki serialu „Stawka większa niż życie”. Pierwszy z nich, „Krzyż żelazny”, był kręcony w jadalni Scheiblerów, z kolei w drugim, „Café Rose”, sala balowa świetnie zagrała kawiarnię w Stambule. Swoją rolę „Pavoncello” kręcił tu Andrzej Żuławski, natomiast Tadeusz Konwicki – „Jak daleko stąd, jak blisko”. Filmów nakręconych w pałacu jest dobrze ponad 20, nie licząc etiid studenckich.

Czytelnikami magazynu są pasażerowie PKP Intercity. Czy w historii łódzkiej kinematografii są filmy, w których kolej odegrała ważną rolę?

Oprócz wspomnianego filmu „Sklamałam” z 1937 r. najsłynniejsza „kolejowa” scena w polskim kinie została nakręcona na dworcu Łódź Fabryczna w filmie „Przypadek” Krzysztofa Kieślowskiego. Pamiętamy, jak grany przez Bogusława Lindę bohater spieszy się, żeby zdążyć lub nie zdążyć na pociąg. Łódź Kaliską widzimy w „Pociągu” Jerzego Kawalerowicza czy „Ajlawju” Marka Koterskiego, by wymienić tylko kilka tytułów.

Dla wielu ciekawostką może być fakt, że w zasobach muzeum jest ekranizacja „Ziemi obiecanej”, która ma prawie 100 lat!

I chyba tylko u nas można zobaczyć jej jedyne odnaleziony fragment. Film Aleksandra Hertza i Zbigniewa Gniazdowskiego z 1927 r. przez wiele lat był uważany za zaginiony. Dopiero w 2002 r. w archiwum biblioteki Stanów Zjednoczonych filmoznawcy Kamil Stepan i Jerzy Maśnicki trafili na trop puszek z zachowanymi 15 min tej dwugodzinnej produkcji. W filmie grał kwiat polskiego aktorstwa, w tym Ludwik Solksi i wspomniana Jadwiga Smosarska oraz Kazimierz Junosza-Stępsowski.



↑ Oscar dla „Idy” Pawła Pawlikowskiego. Fot. Michał Kulik.



„Człowiek i anioł”, film lalkowy w reż. Edwarda Sturlisa. Fot. Mikołaj Zacharow.

Dla Łodzi „Ziemia obiecana” to tytuł wyjątkowy.

Zarówno jako książka Władysława Reymonta, jak i jej mistrzowska ekranizacja Andrzeja Wajdy. To najważniejszy film, jaki powstał w mieście i który dotyczy Łodzi. W zeszłym roku uczciliśmy 50-lecie jego premiery specjalną wystawą. O tym, jaka jest ranga „Ziemi obiecanej”, świadczą wyniki badania naukowego, które Muzeum Kinematografii przeprowadziło w 2015 r. i 2025 r. O najlepsze polskie i zagraniczne filmy są w nim pytane osoby związane zawodowo z filmem. W obydwu edycjach, jeśli chodzi o polski film, bezapelacyjnie wygrała „Ziemia obiecana”. Z tego pierwszego zwycięstwa Andrzej Wajda zdążył się jeszcze ucieszyć.

Jakie eksponaty związane z tym filmem możemy zobaczyć w muzeum?

O „Ziemi obiecanej” opowiadamy w salach historycznych, czyli reprezentacyjnych pomieszczeniach Pałacu Scheiblerów, takich jak pokój mauretański, sala balowa czy gabinet Scheiblera, w którym Mueller i Borowiecki, czyli Franciszek Pieczka z Danielem Olbrychskim, palili cygara po 75 kopiejek za sztukę. Można się tam natknąć na niepozornie wyglądającą kartkę, która jest oryginalną notatką Andrzeja Wajdy dotyczącą obsady filmu.

↓ Rzeźba Mateusza Birkuta z filmu „Człowiek z marmuru”, pierwszy punkt na Szlaku Andrzeja Wajdy. Fot. Łukasz Grygiel.



Dowiemy się z niej, że osobą, co do której reżyser nie miał najmniejszych wątpliwości, był Olbrychski, grający Karola Borowieckiego. Przy innych postaciach są czasami dwa-trzy nazwiska. Niewiele brakowało, a mielibyśmy film odmienny. Może z Violettą Villas zamiast Kaliny Jędrusik albo Janem Englertem zamiast Andrzeja Seweryna?

Jednym z patronów tego roku jest Andrzej Wajda. Czy Muzeum Kinematografii planuje w związku z tym jakieś specjalne wydarzenia?

Najważniejsza wystawa na stulecie urodzin Andrzeja Wajdy została otwarta w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. My przygotowaliśmy ścieżkę zwiedzania naszego muzeum o nazwie „Szlak Andrzeja Wajdy”. Rozpoczyna się już od wejścia, gdzie niedaleko kasy stoi rzeźba Mateusza Birkuta z filmu „Człowiek z marmuru”. Trasa jest opowieścią o trwającej sześć dekad karierze reżysera. Można na niej zobaczyć fragmenty jego filmów, sale, w których je kręcił, plakaty, kostiumy czy zdjęcie przedstawiające, jak Wajda odbiera Oscara z rąk Jane Fondy w 2000 r.

A jak wyglądały początki animacji w Łodzi?

Pierwszy animowany film w Łodzi, „Za króla Krakusa” Zenona Wasilewskiego, został nakręcony w 1947 r. Lalkę króla Krakusa, który moczy zmęczone stopy w balii, można zobaczyć na wystawie „Pałac pełen bajek”. Animacja została zrealizowana w prywatnym mieszkaniu, ponieważ nie było jeszcze studia. Przez lata w Se-Ma-Forze powstawały filmy wyświetlane w formacie dobranocowym. Bohaterów tych produkcji spotkamy w „Pałacu pełnym bajek” oraz na łódzkim Szlaku Łódzki Bajkowej. To m.in. pingwin Pik-Pok, Ferdynand Wspaniały, wróbel Ćwirek, Plastuś, Bonifacy i Filemon. Wkrótce dołączą do nich nowa postać i będzie to Muminek.



Miś Uszatek na wystawie „Pałac pełen bajek”. Fot. Mikołaj Zacharow.

Tylko skąd Muminki w Łodzi?

Łódzki wątek w światowej historii Muminków jest wyjątkowy i nie powinien być zapomniany. Serial „Opowiadania Muminków” powstawał właśnie w Se-Ma-Forze, w koprodukcji polsko-austriackiej. W latach 1977-1982 nakręcono tu łącznie 78 epizodów. Najwięcej wyreżyserował ich Lucjan Dembiński, ale także m.in. Krystyna Kulczycka, Jadwiga Kudrzycka i Dariusz Zawilski. Wszystko w bliskiej współpracy z Tove Jansson, która przyjechała tu w 1978 r. i zaakceptowała projekty plastyczne do filmu, a były one bardzo oryginalne. Serial powstał w niezwykle rzadkiej technice – lalki półpłaskiej na szkle. Nie był to więc Miś Uszatek, którego da się zobaczyć ze wszystkich stron. Tutaj postaci widzieliśmy najczęściej z przodu, można było manipulować ich łapkami, ogonkami, uszkami i głowami. Ustawiało się je na specjalnym stole do animacji. Zamiast jednego blatu miał on kilka blatów ze szkła, które stanowiły poszczególne plany filmowe. Na jednym były lalki, na innym rekwizyty, na dole najczęściej malowane farbami tło, np. zachód słońca, morze czy las. Animatorzy wchodzili po drabinie, patrzyli przez oko kamery, czy wszystko jest zgodnie ze scenopisem, robili zdjęcie, schodzili, przestawiali łapkę o milimetr i znowu na drabinę... I tak po kilku tygodniach pracy mieli już jeden odcinek dobranocki.

I formę życia!

To na pewno. Praca przy animacji wymagała cierpliwości. Serial „Opowiadania Muminków” był pokazywany w Polsce, Austrii i krajach nordyckich, został także sprzedany do Wielkiej Brytanii i Iranu. Se-Ma-For w latach 80. XX w. za zgodą Tove Jansson zrealizował dwa filmy kinowe – „Szczęśliwe dni Muminków” oraz „Zimę w Dolinie Muminków”. Następnie austriacki koproducent sprzedał filmy Finom. Muminkom wyszło to na dobre, bo w Finlandii z semaforowskich epizodów powstały jeszcze cztery filmy kinowe. Jeden z nich, „Muminki w pogoni za kometą”, w 2010 r. wyreżyserowała Maria

Lindberg, a głosów postaciom rysunkowym użyczyli sławni aktorzy skandynawscy; Tatusiowi Muminka i Muminkowi – Stellan Skarsgård i Alexander Skarsgård, Ryjkowi – Mads Mikkelsen, narratorem jest Max von Sydow, a „Pieśń komety” do filmu napisała i zaśpiewała Björk.

Jakie atrakcje czekają nas na wystawie „Pałac pełen bajek”?

Wystawa ma już dwa lata, a w pierwszym roku obejrzało ją ponad 100 tys. osób. Prezentuje ona bohaterów ulubionych animacji dla dzieci. Można tam wejść do budy Reksia, usiąść w samochodzie Baltazara Gąbki, położyć się w łóżeczku Misia Uszatka, stanąć przy Muminkach w rozmiarze dorosłego człowieka. Jest to nie tylko piękny świat bajkowych postaci, lecz także przegląd różnych technik i typów lalek. Chcieliśmy, żeby dzieci mogły wiele rzeczy dotknąć. Jest więc ściana magnetyczna z postaciami z „Pamiętników Florki”, którym można przedstawiać dowolnie łapki, ogonki i głowy. Są wielkie klocki, z których da się ułożyć kadr przedstawiający Muminki lub Bolka i Lolka ze Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Można też zajrzeć do torebki Mamy Muminka, w której ukryte są te oryginalne lalki z serialu „Opowiadania Muminków”.

Nie mogę na koniec nie zapytać: co by pani narysowała, gdyby miała zaczarowany ołówek?

„Zaczarowany ołówek” był moją ulubioną bajką w dzieciństwie. Prawdę mówiąc, w ogóle nie przychodziło mi do głowy, że słabe umiejętności rysunkowe stanowią przeszkodę, by rysunek był udany i ożył. Wydawało mi się, że posiadanie takiego ołówka absolutnie wystarczy. Teraz chciałabym, żeby można było za jego pomocą do serc wszystkich ludzi na świecie wrzucić maleńką śrubkę, tak żebyśmy stali się trochę lepsi dla siebie. Świat też byłby lepszy, a do tego potrzebne nam są również bajki.



Reksio na wystawie „Pałac pełen bajek”. Fot. Mikołaj Zacharow.

W stolicy Księżaków

autor: Kuba Kozal

Choć dziś kojarzy się głównie z wycinankami i kulturą ludową, ziemia łowicka zawsze stanowiła wyjątkowe miejsce na mapie Polski. Czy wiedzieliście, że niejeden raz właśnie w Łowiczu rezydowali władcy naszego kraju?

Najstarsza wzmianka o mieście pochodzi z XII w. Bulla papieska Innocentego II potwierdzała prawa arcybiskupów gnieźnieńskich do tych ziem – ich władanie zakończyły dopiero rozbiory. Za panowania hierarchów ziemia łowicka cieszyła się wyjątkowymi przywilejami i zwolnieniami z danin. To nie tylko zapewniało dostatek mieszkańcom, ale też utrzymywało odrębność regionu.



Księstwo łowickie

Z funkcją arcybiskupa gnieźnieńskiego łączyła się godność prymasa Polski, a z nią funkcja interrexa, czyli władcy kraju w czasach bezkrólestwa. Prymasowi przysługiwał nieoficjalny tytuł księcia, dlatego ziemię łowicką nazywano księstwem, a jej mieszkańców – Księżakami. Stanowili oni zwartą grupę, mieli swój język i własną kulturę, m.in. tańce i pieśni. Ich domostwa

były bogato zdobione, a jedną z najbardziej charakterystycznych ozdób były wycinanki. Bogate i barwne stroje z Łowicza trudno pomylić z innymi regionalnymi ubiorami. Jeszcze w czasach II RP Księżacy nosili swoje tradycyjne ubrania na co dzień.

Mazowiecki Wawel

Nad Starym Rynkiem w Łowiczu góruje Bazylika Katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja. Swoją współczesną, barokowo-klasycystyczną formę zawdzięcza XVII- i XVIII-wiecznym przebudowom – pierwotnie obiekt miał gotycki charakter. Świątynia przez kilka wieków służyła prymasom Polski, którzy hojnie łożyli na jej remonty i wyposażenie. W podziemiach bazyliki pochowano 12 prymasów, którzy rządili kościołem od XIV do XVIII w. W 2022 r. w jego kryptach otwarto 100-metrową podziemną trasę turystyczną. W jednej z wież bazyliki swoją siedzibę ma Muzeum Diecezjalne, w którym można podziwiać przedmioty z katedralnego skarbcza. Aby się tam dostać, trzeba się wspiąć na wysokość ok. 17 m. Na drugiej wieży na wysokości 35 m stworzono taras widokowy.

A guzik!

Wschodnią pierzeję łowickiego Starego Rynku zajmuje gmach dawnego seminarium – dziś siedziba miejskiego muzeum. Zgromadzono w nim bogate zbiory rzemiosła i narzędzi używanych przez Księżaków, sporą część poświęcono ich kulturze. Po południowej stronie rynku znajdziemy Aleję Gwiazd Łowickich, która honoruje twórców ludowych i propagatorów lokalnego folkloru. Obok działa też prywatne Muzeum Guzików – które może się pochwalić bogatą kolekcją guzików znanych osobistości, m.in. Wisławy Szymborskiej, Stefana Żeromskiego, Olgi Tokarczuk, Milesa Davisa i wielu

innych. Niespełna kilometr od rynku znajdują się dwie budowle związane ze Stanisławem Klickim: romantyczny pałacyk i wzniesiona w tym samym stylu baszta. Jest w niej izba pamięci poświęcona temu wybitnemu dowódcy, uczestnikowi powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich.



Trzy kąty

Na mapie Łowicza uwagę zwraca nietypowy kształt Nowego Rynku. I choć nie jest do końca prawdą, że jest on jednym z trzech trójkątnych rynków w Europie (opok Bonn i Paryża), to z pewnością jest największym i najstarszym tego typu placem w Polsce. Wytyczono go w 1405 r. jako przestrzeń targową. Z czasem powstały wokół niego kamienice, a na środku stanął murowany ratusz z wysoką wieżą. W 1648 r. wieża runęła na budynek i go zniszczyła – według legendy przyczyną katastrofy była klątwa rzucona przez czarownicę spaloną na placu kilka dni wcześniej. Dziś zrewitalizowany rynek przyciąga swoim klimatem i nietypowym kształtem.

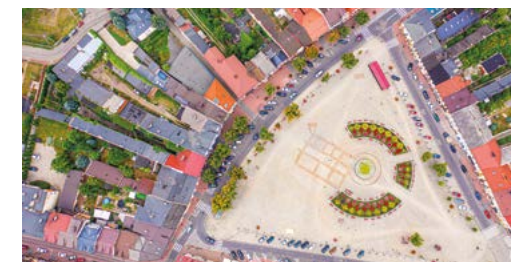
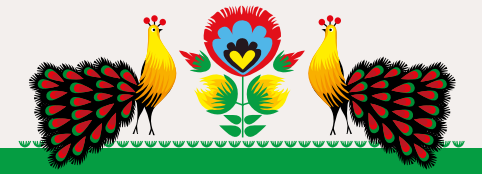
Fot. Adobe Stock.



↑ Wnętrze łowickiej bazyliki.

Żywa tradycja

Łowickie wycinanki mają różne kształty. Podłużne tasiemki, okrągłe gwiazdy lub prostokątne kodry łączą szczodre stosowanie kolorowego papieru – niektóre wzory mogą mieć nawet do 30 kolorów i odcieni. Powstają przez naklejanie elementów – od największych do najmniejszych. Niegdyś wycinano je za pomocą narzędzi gospodarczych, np. nożyc do strzyżenia owiec, bez wcześniejszego obrysowania wzoru. Najczęściej pojawiają się w nich motywy roślinne: kwiaty, pąki i liście, lub zwierzęce: koguty. Na kodrach czasem są przedstawiane scenki rodzajowe, np. wesele czy dożynki. Wycinanki służyły do dekoracji łowickich domostw – przyklejano je na ścianach izb między świętymi obrazami.



↑ Nowy Rynek w Łowiczu ma oryginalny, trójkątny kształt.

Regina Vistulae¹

autorka: Aleksandra Cebula

W miejscowym porcie cumują łodzie z kolejnymi dostawami, w oddali widać kilkadziesiąt baszt. Potężne mury chronią mieszkańców Torunia – przez kilkaset lat jednego z największych i najbogatszych miast regionu.

Choć obecnie Toruń może się pochwalić wieloma zabytkami, a nawet wpisem średniowiecznego zespołu miejskiego na listę światowego dziedzictwa UNESCO, to jeszcze kilka wieków temu były tu także inne obiekty – m.in. te, które przyczyniły się do jego rozwoju i budowy pozycji na tle innych miast. Dziś po tych miejscach zostały ruiny, pojedyncze zdjęcia, ryciny, wyposażenie i interesujące historie. Poznajcie niektóre z nich.

Nieistniejące świątynie

W Toruniu możemy obecnie zwiedzić trzy wyjątkowe kościoły, których historia sięga średniowiecza. W przeszłości jednak istniało tu więcej gotyckich świątyń. Jednym z najbardziej okazałych obiektów sakralnych był Kościół św. Mikołaja z klasztorem dominikanów. Budowla powstawała w latach 1264-1285, choć w kolejnych

wiekach była jeszcze kilkakrotnie przebudowywana i remontowana, m.in. w XIV, XV czy XVIII w. Na tle innych kościołów wyróżniało go m.in. to, że przez cały czas był katolicki. Podziw budziło także jego bogate wyposażenie – istniało tu np. ok. 20 ołtarzy. W klasztorze mieściły się również średniowieczna biblioteka, jedna z najbogatszych w całych Prusach, a także studium teologii. Historia zakonu dominikanów w Toruniu trwała niemal sześć stuleci – duchowni pojawili się tu w 1263 r., a likwidacja zgromadzenia w mieście w wyniku decyzji zaborcy nastąpiła prawdopodobnie w 1819 r. Wkrótce postanowił on także o wyburzeniu klasztoru i zorganizowaniu magazynu w murach kościoła. Ostatecznie rozebrano go w 1834 r.



↑ Kościół św. Mikołaja z klasztorem w XVIII w., George Friedrich Steiner, „Das Merkwürdigste in, bey und um Thorn: 50 Zeichnungen”, Berlin 1925, s. 37. Źródło: Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa.

Ku chwale dzielnego kota!

Jedna z toruńskich legend opowiada o pewnym nieustraszonemu kocie, który przyczynił się do obrony miasta przed szwedzkim najazdem w 1629 r. Na cześć wyjątkowego zwierzęcia nazwano obiekty wchodzące w skład

zespołu obronnego Starego Miasta – od tamtego czasu można tu było znaleźć Koci Łeb i Koci Ogon (okrągłe baszty obronne), Kocie Łapy (cztery prostokątne baszty), a także Koci Brzuch (Barbakan Chełmiński). Toruń przez setki lat miał jeden z najlepszych systemów fortyfikacji. Oprócz długich murów obronnych istniało tu m.in. ok. 54 baszt (zachowało się 9 z nich), 13 lub 14 bram (przetrzywały 3), a wejścia do 2 z nich (już nieistniejących) strzegły barbakany – Starotoruński i wspomniany już Chełmiński. Pierwszy z nich powstał w 1429 r., a drugi w latach 1449-1452. Oba zostały zniszczone podczas ataku Szwedów w 1703 r.

Czy wiesz, że...

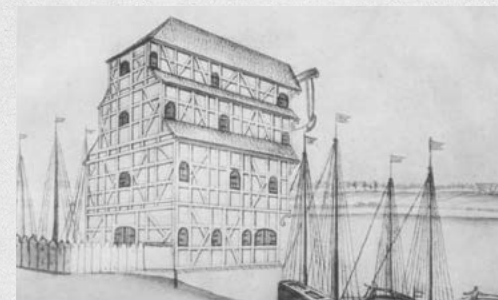


Pierwsze dwa barbakany na dzisiejszych ziemiach polskich pojawiły się w Toruniu w 1. poł. XV w. To właśnie one miały oczarować króla Jana Olbrachta, który nakazał budowę podobnego obiektu w Krakowie (tamtejszy barbakan powstał w latach 1498-1499).

To czyniło potęgę

Wspominając o dawnym Toruniu, nie można pominąć nabrzeża portowego i jego infrastruktury. To właśnie ono sprawiło, że Toruń aż przez siedem wieków był największym portem śródlądowym w Polsce. Jako jedyne z miast położonych nad Wisłą mógł się pochwalić urządzeniami przystosowanymi do żeglugi – były to m.in. umocnione wybrzeże o długości 800 m, bocznic

↓ Żuraw portowy w Toruniu, XVIII w., George Friedrich Steiner, „Das Merkwürdigste in, bey und um Thorn: 50 Zeichnungen”, Berlin 1925, s. 45. Źródło: Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa.



kolejowa, place ładunkowe i magazyny². Jeszcze w 1935 r. tutejszy przeładunek stanowił 80 proc. ogólnego tonażu transportu śródlądowego Rzeczypospolitej³. Pierwsze obiekty portowe zaczęły się tu pojawiać w XIII w., a w XVII w. można było zobaczyć żuraw portowy, który rozebrano w XIX w. Ostatecznie port i jego infrastruktura zostały zlikwidowane w latach 60. XX w.

Tropem wybranych skarbów

Gdzie dzisiaj w Toruniu można odnaleźć zabytki z miejscowych nieistniejących już budynków?

- **Na Pl. Dominikańskim** – fragmenty murów Kościoła św. Mikołaja.
- **W Kościele Mariackim** – m.in. złoty krzyż na wieżyczce świątyni pochodzi z Kościoła św. Mikołaja.
- **W Kościele św. Jakuba** – m.in. Drzewo Życia (krzyż) z XIV w., Czarny Krucyfiks z początku XVI w., obraz Pasji Chrystusowej z XVI w., ołtarz św. Walentego z XVIII w. z Kościoła św. Mikołaja.
- **W tzw. alpinarium** – fragmenty murów miejskich i najstarszego w Polsce barbakanu (Starotoruńskiego).
- **W Ratuszu Staromiejskim** – chorągiewka przedstawiająca legendarnego kucharza Jordana, zamontowana niegdyś na szczycie Bramy Chełmińskiej.

To nie wszystkie obiekty, którymi przed laty mógł się pochwalić Toruń. Zeskanuj lub kliknij w kod, aby poznać ciekawe historie innych budynków.



¹ Pol. Królowa Wisły – tak nazywano Toruń w czasach świetności, czyli od jego powstania w 1231 r. do rozbiorów Polski, cyt. za: torunour.pl/2541/krolowa-wisly-torun-w-czasach-swietnosci [dostęp 9.03.2026].

² torunour.pl/5106/likwidacja-portu-degradacja-torunia [dostęp: 6.03.2026].

³ Tamże.

↑ Toruń w książce Christopha Hartknocha, „Alt- und Neues Preussen”, 1684. Źródło: Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa.

Królewski przystanek

autorka: Aleksandra Cebula

Stojący w centrum Kutna pałac przez wiele lat nie przypominał wykwintnej budowli. Zasłonięty wysokim płotem niszczący budynek nie mógł wzbudzać większego zainteresowania. Nie to, co wtedy, gdy jego próg po raz pierwszy przekroczył sam król Polski...

Być może niektórzy pamiętali, że w PRL mieścił się tutaj sklep z zabawkami albo że przed II wojną światową mieszkańcy chodzili tu do fryzjera. Na szczęście byli też ludzie, którzy doskonale wiedzieli, jak wielki skarb tkwi w tych niepozornych murach, i postanowili coś z tym zrobić. W wyniku rozpoczętej w 2015 r. rewitalizacji obiekt, będący jedynym w naszym kraju świeckim zabytkiem architektury drewnianej w stylu drezdeńskim, który przetrwał do dzisiejszych czasów¹, odzyskał należny sobie blask i w 2022 r. został otwarty dla turystów.



↑ Pałac Saski w Kutnie. Fot. Adobe Stock.

Z Drezna do Warszawy

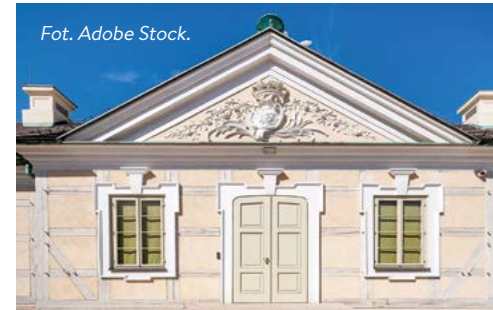
Jego historia sięga XVIII w. i jest ściśle związana z Augustem III Sasem, przedostatnim królem elekcyjnym Polski. Arystokrata z dynastii Wettynów tutejszy tron objął w 1734 r., choć wówczas pełnił także funkcję elektora Saksonii. Panowanie tego monarchy oznaczało

więc kontynuację unii personalnej między jego księstwem a Polską, zapoczątkowaną wyborem na króla Rzeczypospolitej jego ojca – Augusta II Mocnego.

Rządzenie dwoma państwami, i to oddalonymi od siebie o setki kilometrów, mogło być trudne. Problemem był też brak wspólnej granicy i związana z tym konieczność przemieszczania się po terytorium Prus, wrogich Saksonii, podczas podróży z Drezna do Warszawy. Aby temu zaradzić i skrócić czas przejazdu między dwiema stolicami, zdecydowano się na inną trasę – wybrano nowy szlak pocztowy z przystankami w Poznaniu, Kleczewie i Kutnie. Wtedy też postanowiono, że w tej ostatniej miejscowości powstanie specjalny królewski zajazd.



Louis de Silvestre, „Król August III w stroju polskim”, ok. 1737. Fot. Wikimedia Commons.



Fot. Adobe Stock.

Muzeum Pałac Saski

Dzisiaj w odnowionych murach pałacu znajduje się Muzeum Pałac Saski. To instytucja kultury, która poprzez wystawy i organizację różnych wydarzeń, takich jak koncerty, warsztaty czy rekonstrukcje historyczne, przybliży turystom i mieszkańcom Kutna epokę saską oraz rzeczywistość XVIII w.

Pałac podróżny

Po raz pierwszy król miał się pojawić w mieście w 1750 r. Jego rezydencja podróżna powstała w kilka miesięcy i już w kwietniu tego samego roku gościła władcę. Pałac został zaprojektowany w stylu baroku saskiego i wyróżniał się konstrukcją ryglowo-szchalucową z odsłoniętym szkieletem (tzw. mur pruski). Znakiem szczególnym obiektu był cesarski orzeł ustawiony na środku dachu. We wnętrzach pojawiły się eleganckie meble, które specjalnie na wizytę królewską przywieziono z polskiej stolicy.

Przejazd króla Augusta III z Drezna do Warszawy trwał sześć dni i był nie lada wyzwaniem pod kątem organizacyjnym. Monarcha podróżował nie tylko z całą rodziną – żoną i kilkunastoma pocieciami – lecz także z całym królewskim dworem. W jednej z takich wypraw do Warszawy organizowanych w 1754 r. wzięło udział w sumie 150 osób, w tym m.in. cieśle, woźnice, strażacy, a nawet śpiewacy i tancerze². Już na kilka miesięcy przed planowanym przyjazdem wysyłano do konkretnych lokalizacji postojowych – w tym do Kutna – potrzebne przedmioty, m.in. naczynia oznaczone stosownymi sygnaturami, a także dbano o duże zapasy jedzenia i alkoholu.

August III Sas odbył w sumie dziewięć podróży do Warszawy i kilkakrotnie korzystał z pałacu w Kutnie. Poza momentami odwiedzin rezydencja była prawdopodobnie zamknięta. Ostatni raz monarcha zatrzymał się w niej w 1763 r. Po kilku miesiącach zmarł w Dreźnie.

Napoleon i nowe dzieje

Wytyczenie nowej trasy było dla Kutna czasem ożywienia – dzięki temu, że przemieszczali się po niej także podróżni i kurierzy, miasto mogło się rozwijać. Wszystko zmieniło się po śmierci Augusta III – szlak tracił na znaczeniu, co w konsekwencji było także niekorzystne dla miejscowości. Z kolei pałac w swojej długiej historii przechodził w ręce kolejnych właścicieli.

Jednym z ciekawszych gości, którzy pojawili się tu w 1812 r., był Napoleon Bonaparte – była to jego druga wizyta w Kutnie. Tym razem zatrzymał się w pałacu podczas ucieczki z Rosji, zmuszony do przystanku ze względu na uszkodzenie sań. Pobyt w tym miejscu został zapamiętany, a sam budynek był czasem przez mieszkańców Kutna określany jako „napoleoński”.

W ciągu wielu lat istnienia pałac był wielokrotnie remontowany. Największe zniszczenia spowodował pożar w 2003 r., jednak dzięki intensywnym zabiegom obiekt zrewitalizowano. W 2022 r. został otwarty dla zwiedzających, a w 2025 r. zyskał miano Cudu Polski w corocznym plebiscycie organizowanym przez „National Geographic Traveler”.

Odkryj więcej



Pałac Saski to niejedyny ciekawy obiekt w Kutnie. Inne zabytki oraz ich historie przybliży specjalny szlak historyczny – zeskanuj lub kliknij w kod, aby je poznać.

¹ palacsaski.eu/palac-saski-w-kutnie [dostęp: 12.03.2026].

² palacsaski.eu/palac-saski/wettinowie-i-ich-dwor/august-iii-wettyn/ [dostęp: 13.03.2026].

Po owocach ich poznacie

autorka: Iwona Wójcik

Obrazy, rzeźby, wynalazki, teksty literackie – powstały dzięki talentom twórców, a przetrwały dzięki wysiłkom pracowników muzeów i instytucji kultury. W miejscach, w których są przechowywane, wciąż żywa jest pamięć o autorach i autorkach dzieł. Odkryjmy ją w Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku i jego oddziałach.



↑ Ekspozycja w Muzeum Historii Włocławka obejmuje losy tych terenów od pradziejów do czasu PRL.

Skarbiec historii

Kiedy zaczęła się historia grodu i miasta Włocławka? Jak mogło wyglądać miasto w XIII w.? Jakie były losy miecza rycerskiego z X w., nazywanego „włocławskim”, wyłowionego kilka lat temu z Wisły? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań można znaleźć w Muzeum Historii Włocławka. Zorganizowana tam ekspozycja, podzielona na dziewięć stref, opowiada o losach tego miejsca i okolic od pradziejów do końca PRL. Muzeum udostępniło swoje zbiory w trzech kamienicach. Dwie z nich znajdują się przy Starym Rynku, pod numerami 14 i 15. Zostały zbudowane w XVIII w. i stanowią przykład barokowych kamienic mieszczańskich, nielicznych już we Włocławku. Trzecia, przy ul. Szpichlernej 19, pochodzi z XIX w.

Dom sztuki

Do zabytkowego spichrza z 1839 r., stojącego przy ul. Zamczey 10/12, warto wejść nie tylko po to, by zobaczyć dzieła najbardziej znanych polskich twórców, m.in. Juliusza i Jerzego Kossaków, Jacka Malczewskiego czy Leona Wyczółkowskiego, ale też by poznać artystów spoza głównego nurtu, którzy byli związani z Włocławkiem. W Zbiorach Sztuki – oddziale Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej – znajdziemy przede wszystkim kilkadziesiąt rzeźb i monumentalnych kompozycji ołtarzowych Stanisława Zagajewskiego, nazywanego włocławskim Nikiforem. W 1929 r. został znaleziony na stopniach Kościoła św. Barbary w Warszawie. Nadano mu imię i nazwisko, wpisano fikcyjną datę i miejsce urodzenia: Warszawa, 27 września 1927 r. Dorastał w zakładach



↑ Twórczość Stanisława Zagajewskiego to przede wszystkim monumentalne płaskorzeźby oraz rzeźby sakralne.

wychowawczych. Zaczynał od lepienia glinianych ptaków, zwierząt, kwiatów, a jego twórczość dostrzegły Instytut Sztuki PAN i Cepelia. Zatrudniono go w Spółdzielni „Przyjaźń” we Włocławku. Tam do końca życia mieszkał i tworzył. Jego prace były wystawiane m.in. w Zachęcie. Twórczość Zagajewskiego jest zaliczana do nurtu art brut i sztuki naiwnej.

Czy wiesz, że...



Muzeum Diecezjalne we Włocławku przechowuje m.in. dokumenty wystawione przez trzech polskich królów: Władysława IV, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Mieści się w dawnym kolegium wikariuszy katedralnych, przy Pl. Kopernika 3. Więcej na: facebook.com/MuzeumDiecezjalneWloclawek/mentions/.

Wśród zbiorów muzeum warto zwrócić również uwagę na prace Aleksandra Laszenki (1883-1944). To absolwent szkoły korpusu kadetów w Poławie, Konstantynowskiej Szkoły Oficerów Artylerii w Petersburgu, a także petersburskiej Akademii Sztuki. Podróżnik. Dotarł do Egiptu, na Bliski Wschód, do Tunezji i Maroka, w głąb Afryki, do ówczesnego Konga Belgijskiego, a także do Erytrei i granic ówczesnej Abisynii. Podróżował też do Azji. Jego sztuka stanowi odbicie tych wypraw – Laszenkę zalicza się do grona najwybitniejszych polskich orientalistów.

Kredens z fajansem

A w nim filiżanki, talerze, patery, ale też ozdobne lampy, misy i dzbany. Jakie są ich cechy wspólne? To przede wszystkim kwiatowe wzory i kolory: kobalt, błękit i indygo. Włocławski fajans to ponad 100-letnia tradycja produkcji naczyń w fabrykach fajansu Teichfelda i Asterbluma, Leopolda Czamańskiego, Keramos, Braci Cohn. W zbiorach Działu Fajansu Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku zgromadzono ok. 15 tys. eksponatów włocławskiego fajansu: zabytkowego i współczesnego. Część z nich można podziwiać na wystawie stałej „Fajans włocławski. 1873-1991”, prezentowanej w gmachu głównym muzeum przy ul. Słowackiego 1a. Ponadto muzeum zaprasza do zwiedzania wystawy monograficznej

miejscowej projektantki i ceramiczki – „Elżbieta Piwek-Białoborska (1922-1989). Ceramika – Forma – Dekoracja”, poświęconej twórczości jednej z najważniejszych postaci włocławskiego wzornictwa powojennego. Ekspozycja jest prezentowana do 14 czerwca 2026 r. w Zbiorach Sztuki przy ul. Zamczey 10/12.



↑ W muzeum możemy zobaczyć fajans zdobiony różnymi technikami. Są to m.in. stalodruk, kalkomania, szablony, a także ręczne malowanie.

Mieliśmy pójść do kina...

W przedwojennym Włocławku można było się wybrać na film do Sfinksa albo Wisły. Później popularnym kinem był Bałtyk. W latach 80. XX w. prym wiodła Polonia. I choć żadne z tych studyjnych kin nie przetrwało, to o sztuce filmowej w tym mieście powinno się szczególnie pamiętać. W 1877 r. urodził się tu Józef Tykociński. Miał przejąć biznes od swojego ojca, kupca żydowskiego pochodzenia, ale od najmłodszych lat interesował się techniką i został elektrotechnikiem. Pracował m.in. w Londynie i uczestniczył w nawiązaniu pierwszej w historii transatlantyckiej łączności radiowej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. wrócił do ojczyzny i tworzył infrastrukturę radiową. W 1922 r. podczas konferencji American Institute of Electrical Engineers zaprezentował publiczności pierwszy w historii udźwiękowiony film.

Fot. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku.

Gwiazdy w Piwnicach

autorka: Aleksandra Cebula

Wilno, lata 20. XX w. Ona – studentka matematyki, skrycie marząca o badaniu wszechświata, on – uznany profesor, astronom i rektor uniwersytetu. Za kilkadziesiąt lat jako zgrany zespół naukowców, w miejscowości oddalonej o setki kilometrów, wspólnie stworzą miejsce, w którym na głównym planie zawsze będzie niebo.

Można powiedzieć, że ta historia zaczęła się od jednego pytania. „Wiem, że nie będzie pani astronomem, bo studiuje pani matematykę, ale może chciałaby pani spróbować poprawować w obserwatorium astronomicznym?”¹ – takimi słowami zwrócił się do Wilhelminy Iwanowskiej, wówczas jednej ze studentek, prof. Władysław Dziewulski, wykładowca. Mimo że kobieta miała dzielić jeden etat z jeszcze dwoma studentami, słowa profesora wywołały w niej wielki entuzjazm. W głębi serca marzyła o astronomii, ale do tej pory zakładała, że po studiach zostanie nauczycielką matematyki. Po wielu latach wspominała: „[...] byłam uszczęśliwiona [...]. Tak że biegłam przez całe miasto, bez przerwy śmiejąc się, aż zauważyłam, że ludzie dziwnie się za mną oglądają, więc uspokoiłam się, ale jak już wpadłam do domu, to przetańczyłam z mamą po pokoju”².

Pierwsza

W 1927 r. Wilhelmina podjęła pracę w obserwatorium, a wkrótce było już pewne, że zmieni swoje pierwotne plany zawodowe. Co prawda w 1929 r. ukończyła studia matematyczne, ale w 1933 r. obroniła doktorat z astronomii. Jakiś czas później prof. Dziewulski skierował ją na staż astrofizyczny do obserwatorium w Sztokholmie. Ta dziedzina nauki była wówczas bardzo nowoczesna i profesor chciał rozwijać ją również w Polsce. Za granicą młoda dr Iwanowska zdobywała wiedzę pod okiem prof. Bertila Lindblada, a po powrocie

do kraju zrobiła habilitację z astrofizyki i w ten sposób została pierwszym w Polsce astrofizykiem.

Spójrz w górę

Miłośnicy wszechświata mogą zwiedzić Obserwatorium Astronomiczne UMK w Piwnicach i poznać wiele ciekawostek o kosmosie, a także zobaczyć m.in. największy w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej radioteleskop RT-4 „Kopernik” oraz zabytkowy astrograf Drapera z XIX w.

Obserwatorium Astronomiczne UMK

Piwnice k. Torunia, 87-148 Łysomice

W mieście Kopernika

Pracę wileńskiego uniwersytetu przerwała II wojna światowa. Po jej zakończeniu pracownicy uczelni – w tym Wilhelmina Iwanowska i Władysław Dziewulski –

¹ Fragment wywiadu z 1997 r., glos.umk.pl/wiadomosci/?id=42743 [dostęp: 19.03.2026].

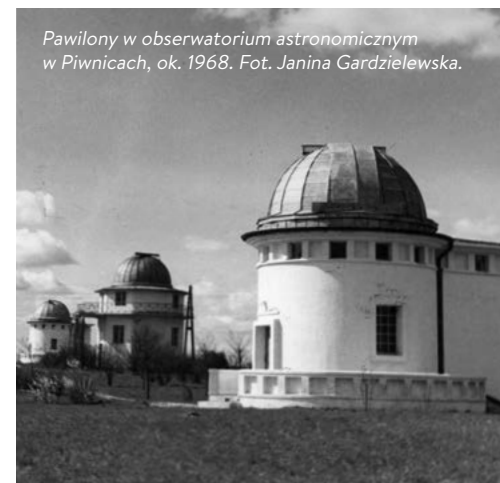
² Tamże.

zostali przesiedleni na ziemię polskie. W 1945 r. przybyli do Torunia i to właśnie tutaj wraz z innymi uczonymi stworzyli Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Prof. Dziewulski objął katedrę astronomii i został prorektorem nowej uczelni, pełnił tę funkcję do 1947 r. Z kolei Wilhelmina miała kierować katedrą astrofizyki i w 1946 r. mianowano ją pierwszym w kraju profesorem tej dziedziny.

To tu

Równocześnie z tworzeniem uczelni profesorowie rozglądali się za miejscem, w którym mogliby wykonywać swoją pracę badawczą. Padło na Piwnice, miejscowość oddaloną o kilkanaście kilometrów od Torunia, gdzie niedługo później powstało obserwatorium astronomiczne. Po wojnie brakowało m.in. specjalistycznych sprzętów i materiałów, ostatecznie jednak udało się zorganizować wyposażenie. Za sprawą prof. Iwanowskiej i prof. Lindblada wypożyczono z obserwatorium harwardzkiego 20-centymetrowy teleskop Drapera.

Pod koniec lat 40. XX w. prof. Iwanowska wyjechała na staż do Stanów Zjednoczonych, gdzie miała okazję pracować w kilku obserwatoriach. Mimo możliwości pozostania za oceanem zdecydowała się na powrót do kraju. Zdobyte w USA dane obserwacyjne opracowała już w Toruniu – przyczyniły się one przede wszystkim do ustalenia nowej skali odległości we wszechświecie, co dziś postrzega się jako najważniejsze osiągnięcie naukowe w karierze prof. Iwanowskiej³.



Pawilony w obserwatorium astronomicznym w Piwnicach, ok. 1968. Fot. Janina Gardzielewska.

Fot. Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Prof. Wilhelmina Iwanowska i prof. Władysław Dziewulski w obserwatorium astronomicznym w Piwnicach, 1954. Fot. Olgierd Gałdyński.

Kosmos w centrum

Prof. Władysław Dziewulski kierował obserwatorium w Piwnicach do 1952 r., a do 82. roku życia prowadził wykłady dla studentów. Historia zapamiętała go jako wybitnego uczonego oraz m.in. prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu i członka Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie. Za swój wkład w naukę otrzymał wiele odznaczeń, jego nazwiskiem nazwano planetoidę (319636), a także jeden z kraterów na Księżycu.

W 1952 r. stery w obserwatorium w Piwnicach objęła prof. Iwanowska, która kierowała placówką do 1976 r. Aktywnie działała na rzecz rozwoju tego ośrodka – to z jej inicjatywy powstało tu obserwatorium radioastronomiczne. W latach 1973-1978 jako pierwsza kobieta pełniła funkcję wiceprezydentki Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Ze względu na wybitne osiągnięcia Wilhelminę Iwanowską nazywa się dziś pierwszą damą polskiej astronomii. W 1995 r. za zasługi otrzymała Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Nigdy nie założyła rodziny – całe swoje życie poświęciła nauce. Wykształciła wiele pokoleń studentów, 19 doktorantów i 8 profesorów. Odeszła w wieku 93 lat. W 2005 r. jedna z planetoid (198820) została nazwana Iwanowska.

³ astro.umk.pl/instytut/historia-obszernosci-w-piwnicach/prof-wilhelmina-iwanowska-1905-1999/ [dostęp: 19.03.2026].



Skarby z babcinej skrzyni

autorka: Iwona Wójeik

A w skrzyni czerwone korale, bielusińska zapaska, wykrochmalona pościel. Wiano, które panna młoda wnosi do domu swojego świeżo poślubionego męża. Razem z radością, ale też niepewnością i zapewne wieloma pytaniami.

choć dzisiaj w skrzyniach malowanych w maki i chabry nie ma już spódnic i pościeli, to wcale nie są puste, zapisały się w nich bowiem historie naszych przodków. Kiedyś były prawdziwym skarbem dziewczyny, która właśnie stawiała się gospodynią. Gdzie szukać opowieści o dawnych obyczajach, codziennym wiejskim życiu pełnym trudów, ciężkiej pracy, którą próbowano sobie urozmaicić przyśpiewkami, obrzędami i kultywowaniem dawnych zwyczajów? Co się działo w krytych strzechą chatach, gdy dziewczęta spotykały się na darcie pierza? Czy śpiewały o Jasieńku i wianku, który niebawem przyjdzie im oddać narzeczonemu? Wystarczy przekroczyć próg muzeum lub skansenu. Tam opowieści o minionych czasach są wciąż żywe.

Muzeum Etnograficzne we Włocławku

Mieści się w budynku dawnego spichrza przy Bulwarach im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na parterze zgromadzono 20 malowanych skrzyń wiannyh z Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Są na nich kwiaty – bukiety w dzbanach i wazonach, czasem wianki: zielone, niebieskie, żółte, czerwone i białe. Małe dzieła sztuki. Zostały odrestaurowane we włocławskiej Pracowni Renowacji Antyków Romana Wietrzyckiego i udostępnione na wystawie stałej. W muzeum warto również zobaczyć ekspozycję dotyczącą kultury ludowej Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, podzieloną na dwie części. Pierwsza z nich jest poświęcona tradycyjnym rzemiosłom. Znajdziemy tu więc dawne narzędzia, które służyły kowalom, bednarzom, stolarzom czy plecionkarzom. Druga część skupia się na gospodarstwie domowym, ale też zwyczajach



zapustnych, czyli karnawałowych. Na Kujawach do dziś kultywuje się tradycję chodzenia z kozą, bo przecież: „Gdzie koza chodzi, tam się żytko rodzi”. W muzeum zobaczymy przebranie konia, bociana czy pokaźnych rozmiarów niedźwiedzia. W tej części ekspozycji znajdziemy również kolekcję dawnej rzeźby ludowej i ludowe stroje odświętne z Kujaw.

Nieopodal Włocławka znajduje się Kłóbka, nazywana perłą Kujaw. Ta niewielka miejscowość, malowniczo położona wśród lasów, pagórków i jezior, skrywa prawdziwy skarb. Kujawsko-Dobrzyński Park Etnograficzny to nie tylko chałupy, ale również karczma, szkoła, remiza strażacka, kuźnia, wiatrak, młyn wodny i kościół. Najstarsze z obiektów pochodzą z XVIII w. To także wyjątkowy dwór, należący niegdyś do rodziny Orpiszewskich. W nim pod koniec życia mieszkała Maria z Wodzińskich Orpiszewska, narzeczona Fryderyka Chopina – została jej poświęcona jedna z wystaw, urządzona w piętrowym skrzydle pałacowym.

Fot. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku.





Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu

Skromne łóżko, fortepian, ściany wypełnione obrazami i drobiazgi: szkło powiększające, notatki, zegarek na rękę – w saloniku prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej czas stanął w miejscu, a przecież zostawiła ona po sobie nie tylko bibeloty, ale przede wszystkim piękne dzieło, jakim jest Muzeum Etnograficzne w Toruniu. Urodziła się w miasteczku Kibarty w Litwie w 1898 r. Po zdaniu matury mieszkała w Kijowie, później w Warszawie. Studiowała w Wilnie. Całe dorosłe życie poświęciła etnografii. Gdy w 1945 r. została adiunktem Katedry Etnologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, próbowała utworzyć uniwersyteckie muzeum etnograficzne. Gromadziła zbiory w Muzeum Miejskim i tam w 1948 r. zorganizowała pierwszą wystawę. Muzeum Etnograficzne ze skansenem zostało powołane 1 stycznia 1959 r. Maria Znamierowska-Prüfferowa została jego dyrektorką.



Dziś placówka jest wypełniona po brzegi pamiątkami po dawnych mieszkańcach Kujaw, ziemi chełmińskiej, Kaszub, Borów Tucholskich, Kociewia, Pałuk, ziemi dobrzyńskiej i Krajny. W samym centrum Torunia znajduje się również Park Etnograficzny, który ze względu na swoje położenie jest ewenementem na skalę europejską. Zgromadzono w nim chałupy, remizę strażacką, kuźnię, wiatrak i młyn wodny przywiezione tu z Kaszub, Borów Tucholskich, Kociewia, Kujaw, ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej.

Niezwykle ciekawy jest skansen w Kaszczorku (dzielnica Torunia), znajdujący się na terenie dawnej zagrody rybacko-rolniczej. Można w nim zobaczyć architekturę związaną z rybołówstwem i zajęciami wodnymi. Są tu domki pływające – barki mieszkalne, prom Jan, który do 1993 r. obsługiwał przeprawę na Nogacie w miejscowości Kępki, wiaty do suszenia sieci, a także obóz rybaków wiślanych składający się z budek rybackich i kuchni letniej.

Fot. Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu.



Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

Najbardziej oczywistym skojarzeniem ze skansenem są oczywiście stare chaty, sprzed 100 czy 200 lat. Nieco inaczej jest w skansenie etnograficznym w Kwiatkówku. Jest on bowiem rekonstrukcją budynków charakterystycznych dla okolic Łęczycy od drugiej połowy XIX w. po początki XX w. Są wśród nich gliniany dom mieszkalny, budynek inwentarski z szopą na torf oraz drewniana stodoła. W jego zbiorach wyjątki stanowią wiatrak typu koźlak, urządzenie olejarni z 1948 r. oraz kuźnia z początku XX w.



Fot. Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi.

Pierwszy z wymienionych obiektów pochodzi z miejscowości Kwiatkówka i dzięki badaniom przeprowadzonym na początku lat 70. XX w., udało się ustalić, że został zbudowany ok. 1820 r. Działał do 1957 r. i był napędzany wyłącznie siłą wiatru. Skansen Łęczycka Zagroda Chłopska jest integralną częścią Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Podobnie jak Grodzisko w Tumie, do którego powinni zajrzeć miłośnicy bardziej odległej historii. To częściowa rekonstrukcja wczesnośredniowiecznego grodu z czasów dynastii Piastów. Jednym z wyjątkowych tamtejszych znalezisk jest pierścien z prawdopodobnie XI w. Widnieje na nim napis: „Tot vivas felix quot vivit tepora fenix”, co znaczy: „Obyś żył szczęśliwy, ile czasu żyje feniks”. Czy należał do księżnej Salomei, wdowy po księciu Bolesławie Krzywoustym?



Domy kryte strzechą...

A w nich piec, w których jeszcze niedawno wyrastały pachnące bochny chleba i piekły się kołaczki z maślaną kruszonką. Nie byłoby ich słodkiego smaku bez mąki, a więc gdyby nie wiatrak koźlak – zbudowany z drewnianych bali, wysoki na dwie kondygnacje i zwieńczony dwuspadowym dachem krytym gontem, góruje nad pochylonymi nieco chatami w Łowickim Parku Etnograficznym w Maurzycach. Ile kilogramów mąki przemielili, jakich historii wysłuchali od czekających na swoją kolej do mielenia? Sprawdźcie koniecznie: skansenmaurzyce.pl.

Niezapomniane melodie

autorka: Daria Weps

A także role aktorskie, teksty piosenek, występy na scenach kabaretowych i teatralnych. Zwykle mówiło się o nich, że grały u boku Eugeniusza Bodo, Adolfa Dymy czy Aleksandra Żabczyńskiego. Czas, by one pokazały się w rolach głównych.

„Ach, jak przyjemnie”

Śpiewają obie, siedząc w kajaku – to scena z kultowej przedwojennej komedii „Zapomniana melodia”, a w niej Helena Grossówna i Jadwiga Andrzejewska, jedne z najbardziej utalentowanych aktorek XX w. Jadwiga, można powiedzieć, wychowywała się na scenie, jej rodzice mieszkali i pracowali w łódzkim Teatrze Miejskim, a ona zadebiutowała na jego deskach już w wieku ośmiu lat w serii przedstawień „Nauczycielki” z Ireną Solską w roli głównej. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczęła pracę w sklepie z materiałami piśmiennymi i tańczyła w łódzkim kabarecie Jar. W 1932 r. teatr – a dokładniej Karol Adwentowicz, założyciel Teatru Kameralnego w Warszawie – się o nią upomniał. Rola w „Dziewczętach w mundurkach” była dla niej przełomowa. Tak pisał o tym spektaklu Antoni Słonimski: „Jest to prawdziwa rewelacja, aktorka jakiej od dawna nie widziała scena polska [...]. Wdzięk, liryzm i siła dramatyczna tej piętnastoletniej dziewczynki porwała widownię”¹. I to na kilka kolejnych dekad. W latach 30. XX w. królowała na warszawskich scenach, m.in. w Teatrze Narodowym, Teatrze Letnim, Teatrze Polskim, a także w kabaretach – Nowy Momus, Cyrulik Warszawski, Stara Banda i Ali Baba. W czasie II wojny światowej przebywała we Lwowie, występowała tam m.in. w Teatrze Miniatury, a następnie związała się z Czołówką Teatralną, zorganizowaną przy Armii Polskiej w ZSRR, i z Teatrem 2. Korpusu, z którym przemierzyła szlak bojowy do Włoch. Po wojnie wróciła do Łodzi i tutejszego Teatru Powszechnego. Do jej najważniejszych powojennych ról należały Valida Vrana w sztuce „Baba-dziwo” i Matka Courage w dramacie Bertolda Brechta. Stworzyła również ponad 40 niezwykłych kreacji filmowych, m.in. w „Dziewczętach z Nowolipiek”, „Komediantach” czy „Milionerze”. Ulubienica Łodzi, z melancholijnym uśmiechem, czasem dziewczęcoko-liryczna, czasem zabawno-łobuzerska, potrafiła nawiązać niezwykle kontakt z publicznością.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Jadwiga Andrzejewska jako Pistoła w sztuce „Kean, czyli geniusz i szaleństwo” Aleksandra Dumasa ojca, w reż. Karola Borowskiego. Teatr Narodowy w Warszawie, 1933.

Zeskanuj lub kliknij w kod i posłuchaj Heleny Grossówny i Jadwigi Andrzejewskiej w filmie „Zapomniana melodia”.



Jadwiga Andrzejewska, lata 30. XX w.

¹ old.mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61486&tab=3, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 50 [dostęp: 26.02.2026].

Najpiękniejszy uśmiech Warszawy

Helena Grossówna otrzymała ten tytuł w plebiscycie czytelników ogłoszonym na łamach „Gazety Codziennej” w 1937 r. Jednak pierwsze kroki na scenie stawiła ponad dekadę wcześniej w Toruniu, swoim rodzinnym mieście, jako tancerka w „Śnie nocy letniej”. Talent szlifowała za granicą, pod okiem Bronisławy Niżyńskiej uczyła się choreografii, lekcji tańca udzielała jej Matylda Krzesińska. W latach 1930-1935 kierowała baletem w toruńskim Teatrze Miejskim i w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy, gdzie tworzyła choreografie do rewii, oper i operetek. Można ją było również zobaczyć w Teatrze Miejskim we Włocławku, w Rewii Metropolis w Poznaniu czy jako primabalerinę w Teatrze Wielkim. Rola Marylou w „Przygodzie w Grand Hotelu” w Wielkiej Rewii w Warszawie stała się przepustką do kariery. „Tryskający żywiołowością temperament sceniczny Grossówny w parze z jej powabnymi warunkami zewnętrznymi i zdumiewającymi zdolnościami tanecznymi złożyły się na piękny sukces udanego debiutu”², pisał jeden z dziennikarzy. Potem przyszedł czas na występy w kabaretach, m.in. Cyruliku Warszawskim i Małym Qui Pro Quo, a także w filmach.

↓ Helena Grossówna, przed 1939.



Spośród 17 przedwojennych ról najciekawsze kreacje aktorskie, taneczne i muzyczne stworzyła w „Kochaj mnie tylko”, „Królowej przedmieścia”, „Pawle i Gawle” i „Zapomnianej melodii”. Podczas okupacji niemieckiej nie zrezygnowała z występów scenicznych, była również zaangażowana w działalność konspiracyjną. W czasie powstania warszawskiego pod pseudonimem „Bystra” dowodziła 70-osobową grupą łączniczek i sanitariuszek z batalionu Sokół. W Toruniu pamięć o Grossównie nie przeminęła, w 2016 r. jej imieniem nazwano jedno z rond, z kolei przy ul. Wola Zamkowa znajduje się dom, w którym mieszkała tancerka. Wcześniej mieścił się on przy ul. Polskiego Czerwonego Krzyża, został jednak rozebrany, przeniesiony i odnowiony. Dziś jest siedzibą oddziału Kujawsko-Pomorskiego Centrum Dziedzictwa w Toruniu. W budynku można zobaczyć pamiątki po Grossównie: zdjęcia, plakaty i rzeczy osobiste.

Zeskanuj lub kliknij w kod i zobacz Helenę Grossównę w słynnym wykonaniu piosenki „Panie Janie”.



Helena Grossówna na stopniach pociągu, w ręku trzyma tygodnik „Światowid”. Kraków, 1934.

Bydgoski Słowik

Tak nazywana była Ola, a właściwie Olimpia Obarska. Zanim jednak zobaczymy ją na deskach bydgoskiego teatru, a piosenki z jej tekstami zaśpiewają m.in. Violetta Villas czy Irena Santor, wróćmy do początków XX w. Ojciec Oli, Józef Obarski, po odbyciu praktyk w domu towarowym w Berlinie, wrócił do rodzinnej Wrześni i założył sklep z wyrobami skórzanymi. W towary zaopatrywał się w Poznaniu, gdzie na jednej z wystaw zobaczył piękne turkusowe pantofelki. Chciał je kupić, ale ponieważ przyciągały oko, nie chciano mu ich sprzedać. W końcu zniknęły. Okazało się, że w Bydgoszczy wystąpi w nich na balu pewna dama, której wkrótce się oświadczył. Tak oto poznali się rodzice Oli, którzy po I wojnie światowej z ośmioletnią wówczas córką zamieszkali przy Pl. Piastowskim w Bydgoszczy. Ola uczęszczała do Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego, kształciła się we Francji, a po powrocie uczyła się gry na fortepianie i śpiewu w Miejskim Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy. Już jako dziecko wymykała się do kościoła, gdzie lubiła słuchać muzyki, a rodzice dowiedzieli się o jej zamiłowaniu, kiedy zobaczyli ją śpiewającą podczas mszy. W trakcie jednego z występów w konserwatorium jej talent dostrzegł dyrektor Teatru Miejskiego Władysław Stoma. Na bydgoskiej scenie zadebiutowała w 1929 r. w operetce „Polska krew” Oskara Nedbala. Zagrała w wielu przedstawieniach, m.in. z Ludwikiem Solskim we „Fryderyku Wielkim”. Potem przyszedł czas na Warszawę, gdzie występowała w teatrach i operetce. O Bydgoszczy nie zapomniała, przyjeżdżała na spektakle gościnne w tutejszym teatrze, a także, wspólnie z Michałem Jaworskim i przy akompaniamencie Szpilmana i Ursteina, realizowała audycje radiowe.



↑ Ola Obarska, 1938.

W 1944 r. wstąpiła do 1. Armii Wojska Polskiego i przeszła szlak bojowy do Berlina, działając w Teatrze Żołnierskim. W styczniu 1945 r. wróciła do Bydgoszczy, gdzie była świadkiem pożaru teatru. Po II wojnie światowej zamieszkała w Warszawie. Można było ją zobaczyć w stołecznych teatrach, w Ludowym Teatrze Muzycznym, Operetce Łódzkiej czy Operze Śląskiej w Bytomiu.

Zeskanuj lub kliknij w kod i posłuchaj, jak Irena Santor śpiewa piosenkę „Bydgoszcz jedyne miasto” z tekstem Oli Obarskiej.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

² H. Liński [H.L.], *Przygoda w Grand Hotelu*, „Gazeta Polska” 1935, nr 186, cyt. za: M. Teler, *Helena Grossówna. Optymistką być*, Warszawa 2025, s. 101.

Źródła:

M. Grosman, *Bydgoszcz jest kobietą*, Bydgoszcz 2021. encyklopediateatru.pl/osoby/4395/jadwiga-andrzejewska [dostęp: 26.02.2026].

encyklopediateatru.pl/osoby/2630/helena-grossowna [dostęp: 26.02.2026].

M. Teler, *Helena Grossówna. Optymistką być*, Warszawa 2025.

Citius! Altius! Fortius!

autorka: Agnieszka Gołąbek

Słowa, które podczas apelu szkolnego w 1891 r. skierował do zwycięzców zawodów Henri Didon, dyrektor szkoły w Arcueil we Francji, są do dziś dewizą igrzysk olimpijskich. Od ponad 100 lat rozbudzają marzenia o medalu, chwili triumfu, byciu najlepszym. O robieniu czegoś „szybciej, wyżej, mocniej”.



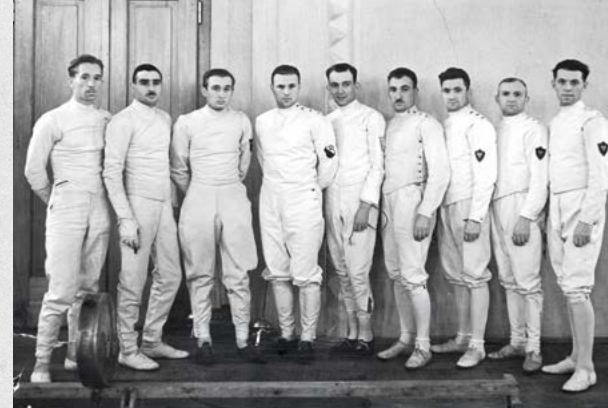
Nie bez powodu to właśnie te trzy polskie wyrazy ma w nazwie wystawa stała w Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi. Ekspozycja jest opowieścią o sportowcach z tego miasta i o historii łódzkiego sportu od XIX w. do teraz. O tych, którzy swoją walką, talentem i ambicją poruszali serca kibiców. Byli idolami dla kolejnych pokoleń. Mieli odwagę zmierzyć się z najlepszymi w swojej dziedzinie.

Oszczepniczka

„Nikt na mnie nie stawiał, nikt na mnie nie liczył. Medalowe miejsce było dla mnie jakąś zgoła utopią” – opowiadała w audycji radiowej Maria Kwaśniewska-Maleszewska o swoim starciu w igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 r. Lekkoatletka nie mogła się nadziwić, że po trzech kolejkach jest pierwsza. W kolejnych rzutach, nagle zeszytniała z przejęcia, nie poprawiła już wyniku, ale lepsze od niej okazały się tylko dwie Niemki. Zdobyła brąz w rzucie oszczepem! Uwierzyła w to ponoć dopiero, gdy zobaczyła szczęście na twarzach kolegów i koleżanek z Polski, mieszkających z nią w wiosce olimpijskiej. To zwycięstwo miało również inny wymiar. Zrobione w czasie zawodów zdjęcie z Hitlerem stało się dla oszczepniczki „przepustką” w czasie II wojny światowej. Dzięki tej fotografii mogła wejść do obozu w Pruszkowie. Była wówczas sanitariuszką Czerwonego Krzyża, działała też w konspiracji. „Tak wyciągnęłam ponad 4500 ludzi”¹ – opowiadała.



Maria Kwaśniewska-Maleszewska. Zanim zainteresowała się lekkoatletyką, grała w koszykówkę, siatkówkę i hazenę – grę zbliżoną do piłki ręcznej.



↑ Roman Kantor w drużynie polskich szermierzy (drugi od lewej), 1935.

Szpadzista

Uniknął getta. „Uciekł przed nim z Łodzi do Lwowa, stamtąd do Warszawy. Tu wpadł podczas łapanki. Zginął w obozie śmierci w Majdanku w 1942 roku”³. I koniec. Nie będzie kolejnych medali, nie będzie życia wypełnionego treningami, nie będzie radości kolegów po drużynowych sukcesach. A przecież Roman Kantor miał w chwili śmierci niewiele ponad 30 lat i całe życie przed sobą. Za sobą zaś szkołę w Paryżu, doskonalenie się w szpadzie w Niemczech i Anglii. Tytuł mistrza miasta, który zdobył dwukrotnie jako członek Wojskowego Klubu Sportowego Łódź. Mistrzostwo Warszawy w 1935 r. Wyjazd na igrzyska olimpijskie do Berlina. Mistrzostwo Łodzi w szpadowym turnieju indywidualnym i drużynowym, mistrzostwo krajów skandynawskich w Szwecji, wicemistrzostwo Polski⁴. I jeszcze ślubowanie w 1939 r. przed kolejnymi igrzyskami, których już nie doczekał. W Łodzi pamięć o nim jest wciąż żywa. Dla mieszkańców miasta to najwybitniejszy łódzki szermierz okresu międzywojennego.

Spróbujesz?

Na zwiedzających wystawę w **Muzeum Sportu i Turystyki przy Al. Politechniki 10 w Łodzi** czekają dodatkowe atrakcje:

- gra w szachy na specjalnym komputerze z programem symulującym grę najlepszych zawodników,
- trening na profesjonalnym rowerze szosowym,
- aplikacja, dzięki której można się zobaczyć w stroju himalaisty.

Fot. Narodowe Muzeum Cyfrowe.

Piłkarz i hokeista

Władysław Król był świetny zarówno na murawie, jak i na lodzie. W Łódzkim Klubie Sportowym zadebiutował w 1928 r., jego barwom pozostał wierny do końca swojej sportowej kariery. Z tą drużyną 450 razy wychodził na boisko, a w spotkaniach ligowych 104 razy umieścił piłkę w bramce⁵. Został też reprezentantem Polski w piłce nożnej. Nie mniejsze sukcesy odnosił w hokeju na lodzie – w ramach tej dyscypliny wystąpił na zimowych igrzyskach olimpijskich w 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen. Po zakończeniu kariery zasiadł na trenerskiej ławie. W starych numerach „Przeglądu Sportowego” natrafiamy na ślady jego starań nie tylko o wyniki, lecz także o jak najlepszą formę zawodników. „Trener Władysław Król »pogonił« chłopców i to porządnie. Już po kilkunastu minutach wszystkim pot obficie zrosił czoła. Wyszło na wierzch miesięczne próżniactwo”⁶. Artykuł miał wiele mówiący tytuł – „»Ełkaesiakom« urosły brzuszki”. To pod jego wodzą drużyna Rycerzy Wiosny, jak mówi się o piłkarzach ŁKS-u, zdobyła w 1958 r. pierwsze w historii klubu mistrzostwo Polski.



↑ Władysław Król (drugi od prawej) razem z innymi reprezentantami Polski w hokeju na lodzie, 1938.

¹ polskieradio.pl/maria-kwasniewskamaleszewska/tag190630 [dostęp: 24.02.2026].

² Tamże.

³ „Stolica” 1972, nr 37, s. 12.

⁴ olimpijski.pl/olimpijczycy/roman-kantor/ [dostęp: 25.02.2026].

⁵ olimpijski.pl/olimpijczycy/wladyslaw-krol/ [dostęp: 25.02.2026].

⁶ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 11, s. 11.

Napoleon ondulacji¹

autorka: Agnieszka Gołąbek

Lily de Moure krew odpłynęła z twarzy. Ma przecież wkrótce ruszać na przyjęcie, a po jej kapeluszu ani śladu. Pokazać się w towarzystwie bez nakrycia głowy? Nie do pomyslenia! Tylko jak znaleźć odpowiedni do kreacji zaprojektowanej przez Paquin? I czy dobrze widzi w lustrze, że fryzjer zaczyna układać jej włosy w coś na kształt... kapelusza?



Antoni Cierplikowski (1884-1976). Na zdjęciu w swojej pracowni, 1934.

Poszła. Ponoć kobiety na jej widok zagryzały wargi i milczały wymownie. „Mężczyźni przegłosowali na korzyść: »po cóż to koło, rzucające cień na twarz!«². W 1904 r. jej kapelusze z włosów wzbudził sensację. Dla młodziutkiego fryzjera z kolei oznaczał rozgłos i początek wielkiej kariery.

Mamo, będę tęsknić...

O tym, że jest wyjątkowy, wiedziała chyba od zawsze. Jego niebieskooka Madonna, ukochana mama. Był wrażliwy, delikatny, wzruszał go dźwięk kościelnych organów, upajał się zapachem lili. Inny niż reszta rodzeństwa. Nie widziała dla niego przyszłości w rodzinnym Sieradzu, nie miała więc nic przeciwko wyjazdowi nastoletniego syna do Łodzi, by tam, w salonie wuja, opanował strzyżenie i układanie włosów. Okazało się, że chłopak ma do tego dryg i że z takimi zdolnościami może osiągnąć w tym fachu znacznie więcej. Aby rozwinąć skrzydła, wyruszył w 1901 r. do stolicy Francji.

Ciach i już!

Po długich włosach nie ma śladu. Czy on jest poważny? Przecież w 1909 r. kobiety nie noszą krótkich fryzur. Żadna nie chce wyglądać jak chłopiec! A jednak Ève Lavallière, francuska aktorka, jest zachwycona. Patrzy w lustro i nie widzi w nim zmęczonej chorobą blisko 45-letniej kobiety, tylko twarz młodej dziewczyny, dla której wciąż

będą role w teatrze. Zaufała mu, a on jej nie zawiódł. Przywrócił jej młodość i pewność siebie. A światu dał fryzurę *à la garçonne* – na chłopczycę. „Dla początkującego adepta sztuki fryzjerskiej Antoine’a spotkanie z Ève okazało się momentem przełomowym. Do tej pory był znany, teraz stał się sławny. Wieść o tym, że potrafi odjąć kobiecie lat, jedynie zmieniając jej uczesanie, rozszła się po Paryżu lotem błyskawicy”³.

Cambon 5

A później był własny zakład w Paryżu pod tym adresem, nazywany fryzjerskim Olimpem. I grono wiernych klientek, wśród nich aktorka i piosenkarka Mistinguett, tancerka Isadora Duncan, aktorka Sarah Bernhardt, księżniczka Małgorzata. Wyjazd do Hollywood, by czesać gwiazdy wielkiego ekranu – Polę Negri, Marlenę Dietrich, Bette Davis i Głorię Swanson. Bliska znajomość z ludźmi sztuki, jak Picasso i Salvador Dalí, przyjaźń z Xawerym Dunikowskim. Występy na deskach teatrów, pozowanie malarzom, zaproszenia płynące z całego świata.



Mistrzowskie cięcie

Mówił, że jest artystą, którego dzieła, mimo że nie z marmuru czy brązu, są prawdziwą sztuką. Słynął z ekstrawagancji, która zdaje się przesłaniać jego wielkie osiągnięcia w dziedzinie fryzjerstwa. Bogatą w detale biografię tej niezwyklej postaci napisała Marta Orzeszyna. „Nie zasłużył na niepamięć. [...] Być może uda się w końcu przywrócić należne mu miejsce u boku Cocteau, Picassa i Chanel, z którymi tworzył historię mody i sztuki”⁴.



Sonja Dursenne w uczesaniu Antoniego Cierplikowskiego, 1934.

Mamo, byłabyś dumna

„[...] przyjechawszy do Paryża miał pięć franków w kieszeni i serce pełne zaufania do życia”⁴. W reportażu pisany 30 lat później nie ma już Antoniego, jest Antoine. Geniusz. Mistrz. Właściciel zakładu z filiami w Londynie i Cannes, a także zakładów w największych miastach Ameryki. Ma pałac, samochód, samolot. Na pytanie dziennikarza o to, jak doszedł do tak wspaniałej kariery, odpowiedział: „Pracowałem, proszę pana, pracowałem i będę pracował. Praca jest dla mnie najlepszym narkotykiem. A życie jest dla mnie grą, piękną grą...”⁵. Czy mały Antek, z nosem zanurzonym w lili, choć przez chwilę marzył o takim życiu?



Bywał gwiazdą nie tylko w swoim salonie. Kochał bale kostiumowe.

¹ Tytuł sztuki wystawionej w 1930 r. w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, inspirowanej życiem Antoniego Cierplikowskiego.

² „Stolica” 1967, nr 10, s. 14.

³ M. Orzeszyna, *Król fryzjerów, fryzjer królów. Antoine Cierplikowski*, Kraków 2015, s. 40.

⁴ „Ilustracja Polska” 1934, nr 6, s. 15.

⁵ Tamże.

⁶ M. Orzeszyna, *Król fryzjerów...*, dz. cyt., s. 261.



Magia powrotów

autorka: Daria Weps

„Każda współczesność jest najważniejsza dla żyjących. I właśnie dlatego chce trwać. Wiemy, że poza sztuką nic nie zapewni pośmiertnej ciągłości pojedynczemu życiu i jego nieznaczącym drobiazgom¹”. Szukamy więc okruszków istnienia na kartach książek, w muzealnych mikrohistoriach lub w opowieściach archeologów, niespiesznie spacerując po Łodzi, Bydgoszczy i Toruniu.

Do czytania



Miasto, masa, maszyna i...

„Łódź się budziła. Pierwszy wrzaskliwy świst fabryczny rozdarł ciszę wczesnego poranku, a za nim we wszystkich stronach miasta zaczęły się zrywać coraz zgiełkliwiej inne i darty się chrapliwymi, niesfornymi głosami [...]. Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe szyje – kominy, majaczyły w nocy, w mgłę i w deszczu – budziły się z wolna, buchały płomieniami ognisk, oddychały kłębami dymów [...]”². Dziewiętnastowieczna Łódź to niejedyna bohaterka „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta. W powieści śledzimy poczynania marzących o własnym biznesie Karola Borowieckiego, Maksa Bauma i Moryca Welta, widzimy bezimienne rzesze pracowników zakładów i fabryk, królów bawełny, towarzyską śmietankę miasta bawiącą się w teatrze i na salonach. I każdy z tych bohaterów na swój sposób budzi podziw i odrazę. Ale jeśli już wejdziecie w tryby tej napisanej z rozmachem powieści, odkryjecie barwny XIX-wieczny język wielokulturowego miasta, niezwykle wartkie dialogi i realistyczne, wręcz naturalistyczne opisy.

¹ R. Koziołek, *Czytać, dużo czytać*, Wołowiec 2023, s. 8.

² W. Reymont, *Ziemia obiecana*, Warszawa 2025, s. 19.



↑ Władysław Reymont, „Ziemia obiecana”, Marginesy, Warszawa 2025.

...inna dusza

Stodkie napoje w kolorowych woreczkach na sklepowych półkach, podwójne ceny – przed denominacją i po niej, gry na dyskietkach, blokowiska dzielnicy Fordon, automaty telefoniczne w żółtych budkach, na kasetach Ace of Base i Dr. Alban. W Kinie Orzeł lecą „Wodny świat” i „Jumanji”, „Panoramę” prowadzi Krystyna Czubówna, w kioskach można kupić skoroszyty ze „Światem Wiedzy”. W osadzonej w Bydgoszczy „Innej duszy” Łukasza Orbitowskiego nie chodzi jednak o nostalgiczny powrót do lat 90. – miasto stanowi tu tło dla morderstwa, do którego dochodzi na ul. Jasnej. Zabójcą jest Jędrzek, obok Darka i Krzyśka jeden z trójki głównych bohaterów, u którego, jak pisze autor, kiedy „otwiera się nowa para oczu”³, sięga po nóż. Przy czym w „Innej duszy” nie znajdziemy analizy psychiki młodego człowieka, który dopuścił się tego czynu, a raczej drobiazgowo opisy jego zachowania, otaczającej go rzeczywistości – szarej, brudnej, w trudnych czasach transformacji – a także młodych ludzi borykających się z samotnością, wykluczeniem, czasem też z przemocą i alkoholizmem



↑ Łukasz Orbitowski, „Inna dusza”, Świat Książki, Warszawa 2023.

w rodzinie. Orbitowski unika ocen, nie udziela również jednoznacznych odpowiedzi na pytania, jakie rodzą się w głowach czytelników, bo przecież „Nigdy nie wiadomo, jak z tymi duszami jest”⁴.

³ Ł. Orbitowski, *Inna dusza*, Warszawa 2023, s. 144.

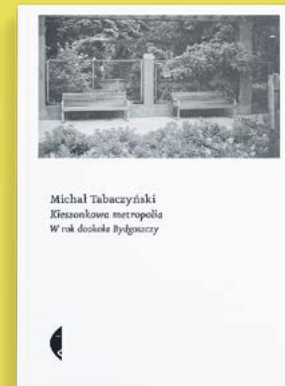
⁴ Tamże, s. 162.

→ Michał Tabaczyński, „Kieszonkowa metropolia. W rok dookoła Bydgoszczy”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2025.

Metafora niepamięci

Lubi o niej mówić: „niczyje miasto, miasto bezpieczne”⁵, a tę książkę nazywać „dziennikiem pokładowym mojej podróży w miejscu”⁶. Bo owszem, zobaczymy w niej oczami autora trzy spichlerze nad Brdą czy wrzesień 1939 r., kiedy legną w gruzach wielka synagoga, rynek, kamienice na Mostowej. Poznamy dzieje Ogrodu Botanicznego, niezbyt chlubną historię gazety „Szabes-Kurjer”, dowiemy się też, dzięki komu Bydgoszcz zasłużyła swego czasu na miano Małego Berlina i Wenecji Północy. Przede wszystkim jednak ta książka to zapis „zapomnianej wschodniej melancholii”⁷ i metafora niepamięci. Kiedyś bowiem na Wyspie Młyńskiej stał młyn Rudolf, mieszkali w Bydgoszczy Mieczysław Piotrowski, i Oskar Robinson, jeden z najbogatszych Polaków międzywojnia. A po mrocznych miejscach, jakimi były obozy pracy Zimne Wody i w Potulicach, zachowały się resztki ogrodzeń i baraków. Nie brakuje tutaj obrazów

Fot. materiały prasowe.



miasta widzianych oczami dziecka, a także z perspektywy dojrzałego autora. To studium pamięci, próba ocalenia tożsamości miasta i rodzinnej historii.

⁵ M. Tabaczyński, *Kieszonkowa metropolia. W rok dookoła Bydgoszczy*, Wołowiec 2025, s. 10.

⁶ Tamże, s. 15.

⁷ Tamże, s. 124.



Do oglądania



Łódzkie mikrohistorie. Ludzkie mikrohistorie

Jak podkreśla Aneta Dalbiak, dyrektorka Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi: „Ta wystawa nie opowie Państwu wielkiej historii, którą znać z podręczników. Historii Łodzi. To historia, która jest utkana ze wspomnień naszych mieszkańców, mieszkańców tego miasta. Bardzo momentami intymna, ciepła, która przedstawia historię naszego miasta z perspektywy codziennego życia”. Ekspozycja jest prezentowana w pięciu domach zlokalizowanych na terenie Łódzkiego Parku Kultury Miejskiej. W pierwszym z nich zobaczymy sypialnię, pokój i kuchnię Florentyny Bennich, matki znanego łódzkiego fabrykanta, kolejne to podróż do lat międzywojnia, przez lata 40. i 50. aż do 1985 r., kiedy



poznajemy Halinę Klim, emerytowaną nauczycielkę rosyjskiego. Ta wystawa to efekt przeprowadzenia kilkudziesięciu godzin wywiadów, przejrzenia tysięcy zdjęć i setek stron pamiętników. Wiele eksponatów pochodzi z prywatnych kolekcji przekazywanych z pokolenia na pokolenie, a mikrohistorie łódzkich rodzin Olszyckich, Pierników, Baranów spletają się w wielokulturową, włókienniczą opowieść o Łodzi. „Łódzkie mikrohistorie. Ludzkie mikrohistorie” zajęły pierwsze miejsce w kategorii „wystawa” podczas 14. edycji konkursu Wydarzenie Historyczne Roku.

Zeskanuj lub kliknij w kod i zobacz codzienne życie w dawnej Łodzi.



Fot. Dark Frame.



Do słuchania



Toruńskie opowieści

Dlaczego Zamek Dybowski został wzniesiony na lewym brzegu Wisły? Jaka była pierwotna funkcja Krzywej Wieży i jakimi legendami owiana jest ta budowla? Czym interesowała się Anna Wazówna i za sprawą czego wyprzedzała swoje czasy? W 1825 r. Toruń odwiedził Fryderyk Chopin. Co oprócz Domu Kopernika czy gotyckiego ratusza najbardziej zachwyliło przyszłego kompozytora? Na te i wiele innych pytań znajdziecie odpowiedzi, słuchając Podcastu TORUŃskiego. Archeolodzy, historycy, wykładowcy i pracownicy muzeów odkrywają w nim tajemnice na temat stolicy polskiego piernika, a robią to w niezwykle barwny sposób, okraszając rozmowę ciekawymi anegdotami i materiałami historycznymi.

Podcast
TORUŃSKI

Zeskanuj lub kliknij w kod i rozpocznij podróż po dawnym Toruniu.



Od lewej: Iwona Rzeszotek (Radio PiK) oraz profesorowie Juliusz Raczkowski i Sławomir Józwiak z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Do scrollowania



Wędrówki z Nostalgia

Paulina Syguła-Kraszewska jest przewodniczką miejską po Łodzi, którą lubi odkrywać przez historie ludzi, miejsc i detale. W archiwach i dawnej prasie wyszukuje zapisy poświęcone losom mieszkańców i przywraca je pamięci. Jak przyznaje: „Łódź potrafi zaskoczyć na każdym kroku. Jej wielokulturowa i różnorodna historia – od robotników i rzemieślników, przez inteligencję i ludzi sztuki, po przemysłową burżuazję – sprawia, że to miasto nigdy się nie nudzi”. Na profilu instagramowym Wędrówki z Nostalgia m.in. zajrzycie do wnętrza willi Szai Światłowskiego



Zeskanuj lub kliknij w kod i rozpocznij wędrówkę po mieście.



Fot. Beata Bonikowska, Paulina Syguła-Kraszewska, zasoby cyfrowe Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi, Michał Zaręba.

przy Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, dowiecie się, kim była Anna Henerowicz, a także gdzie się znajduje Przybytek Arcykapłana.



Kurtyna!

autorka: Agnieszka Gołąbek

Wdech, wydech. Jeszcze pół godziny i spektakl się zacznie. Aktorka przegląda się w lustrze – wygląda doskonale. Za chwilę włoży swoją piękną długą suknię z bufiastymi rękawami. Od tak dawna marzyła, by zagrać królową! Mimo że od rana leje deszcz i jest straszliwe błoto, ma nadzieję, że sala będzie pełna widzów.



Tylko na chwilę wyszłam z garderoby, a w tym czasie ktoś ukradł mi **KORONĘ!** Jak ja teraz wyjdę na scenę? Kto to mógł zrobić?!



Przyszywałam guziki do królewskiego płaszcza.

Garderobiana



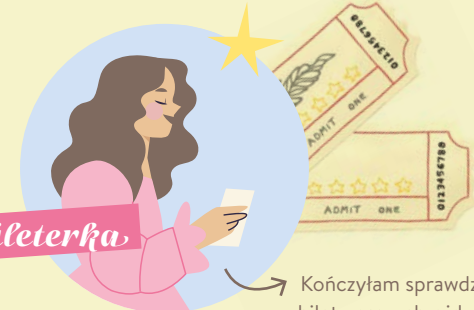
Tancerka

Przyjechałam jak zawsze na ostatnią chwilę i suszyłam włosy, bo zapomniałam z domu parasola.



Nie wychodziłam ze swojej garderoby, musiałem powtórzyć rolę.

Aktor



Bileterka

Kończyłam sprawdzać bilety naszych widzów, mamy dzisiaj komplet!

Reżyser

Byłem na spacerze z moją Fifi, musiałem przewietrzyć głowę przed premierą.



Ktoś tu nie mówi prawdy...

Czy już wiesz, kto zabrał koronę królowej? Prawidłowa odpowiedź to:



Odpowiedź: Koronę z garderoby aktorki zabrał reżyser. Twierdzi, że był z psem na spacerze, a mimo deszczowej pogody zarówno jego buty, jak i fapy psa są nieskazatelnie czyste.



Przystanek przygoda!

autorka: Małgorzata Milian-Lewicka

Nie musicie planować wyprawy na drugi koniec globu, by znaleźć się w dżungli i stanąć oko w oko z rekinem. Niepotrzebny jest wam portal do podróży w czasie, by przenieść się do ery dinozaurów i średniowiecznego warsztatu rzemieślniczego. Obędziecie się bez rakiety, a i tak dotrzecie w najdalsze zakątki kosmosu. Oto miejsca, w których dziecięca wyobraźnia dostaje turbodoładowania.

→
W Ogrodzie Botanicznym w Łodzi na małych (i dużych) czeka zielony labirynt.

Kąpiel ze słoniem i rekiny nad głową – Orientarium ZOO Łódź

Chcecie się szybko przenieść do tropików? Odwiedźcie łódzkie zoo, którego największą atrakcją jest Orientarium – całoroczny pawilon, w którym temperatura może sięgać nawet 26 st. C, a wilgotność aż 80 proc. Spotkacie tam m.in. Aleksandra – słonia, który waży 6 t i ma tylko jeden cios, Krakena i Penelopę – największe krokodyle w Europie, a także Ketawę i Budiego – jedyne w Polsce orangutany sumatrańskie. Wielkie emocje wzbudza też 26-metrowy podwodny tunel, z którego można podziwiać ryby gitarowe, unikatowe rekiny brodate i majestatyczne płaszczki z ogonami o długości ponad 1,5 m. To nie wszystko! W łódzkim zoo mieszka ponad 4,6 tys. zwierząt reprezentujących 616 gatunków, w tym uwielbiane przez dzieci myszozjelenie ważące zaledwie 2 kg, przesypiające całe dnie leniwce czy urocze kapibary.

Warto wiedzieć

- Bilety kupione online pozwalają wejść bezpośrednio przez bramki.
- Na terenie łódzkiego zoo działa Orientkowo – kryta sala zabaw dla dzieci.
- Strefa gastronomiczna to aż 12 różnego typu lokali gastronomicznych.
- Kąpiele słoni odbywają się codziennie o 11.00 i 15.30.



Tuż obok Orientarium ZOO Łódź działa Aquapark Fala z imponującymi zjeżdżalniami, wodnymi placami zabaw, torem skimboardowym do ślizgania się na desce i ze skuterami do bitew wodnych. W znajdującym się po sąsiedztwie Ogrodzie Botanicznym na dzieci czeka m.in. skansen roślinny, który wygląda jak dawna wiejska zagroda, a także zielony labirynt z żywopłotu o długości 70 m i szerokości 55 m.





Moc eksperymentowania – EC1 Łódź

Dawna elektrownia w sercu Łodzi znów zasila miasto – tym razem potężną dawką energii odkrywania! Znajdziecie tam wiele stref, w których granica między nauką a zabawą przestaje istnieć. W Centrum Nauki i Techniki EC1 dzieci zamieniają się w badaczy i przetestują prawa fizyki na gigantycznych maszynach. Wielką atrakcją jest możliwość wejścia do wnętrza historycznego kotła, by prześledzić multimedialną ścieżkę powstawania prądu. Wewnątrz wielkiej srebrnej kuli działa Kino Sferyczne 3D, w którym trójwymiarowe obrazy przenoszą w głąb mikroświata. Małych marzycieli zachwyci też Planetarium – pod 18-metrową kopułą wyruszą w podróż do gwiazd w niesamowitej jakości 8K. Na najmłodszych (już od piątego roku życia) natomiast czeka Ulica Żywiołów – trzy piętra radosnych eksperymentów, w ramach których maluchy przez ruch i dotyk poznają fascynujące tajemnice natury.

Dopełnieniem przygody może być wjazd na taras widokowy na wysokości 40 m, na szczycie chłodni kominowej, skąd rozpościera się panorama Łodzi.



Śładki czary – Żywe Muzeum Piernika w Toruniu

Zapomnijcie o nudnych gablach – w zabytkowym spichlerzu z 1863 r. przy ul. Rabińskiej w Toruniu historię się gniece, wałkuje i doprawia szczyptą przyprawy korzennej i... wiedzy! Zaledwie 199 kroków od Pomnika Kopernika dzieci (i dorośli) stają się na chwilę czeladnikami w Żywym Muzeum Piernika. Pod dyktando Wiedźmy Korzennej o ciętym języku i surowego, choć tylko z pozoru, Mistrza Piernikarskiego pracują z aromatycznym ciastem, słuchając historii kojarzonego od wieków z Toruniem smakołyku. Po wyjściu ze średniowiecznego warsztatu rzemieślniczego warto się wybrać do usytuowanej na piętrze manufaktury sprzed 100 lat. Tam czekają na odwiedzających nie tylko oryginalne maszyny do produkcji pierników, ale też artystka malarka, pod której okiem można ozdobić swoje ciastko.



Spacer z dinozaurem – JuraPark Solec Kujawski

W JuraParku w Solcu Kujawskim można się cofnąć w czasie o miliony lat. Spacer ścieżką dydaktyczną na świeżym powietrzu to okazja do spotkania ponad setki dinozaurów naturalnej wielkości! W Prehistorycznym Oceanarium wirtualny batyskaf zabierze was w głąb oceanu, gdzie czają się potężny megalodon i drapieżny liopleurodon. W kinie 5D dzieci mogą przeżyć filmową wyprawę do świata gigantów z ruszającymi się fotelami i efektem tryskającej wody. Prawdziwe skarby kryje Muzeum Ziemi. Obok 13-metrowego szkieletu opistoce-likaudii znajdują się tam tysiące autentycznych skamieniałości – od trylobitów po ogromne zęby drapieżników. Na koniec na odwiedzających czeka Polska w Miniaturze, gdzie z perspektywy olbrzyma można obejrzeć 23 makiety najpiękniejszych polskich zamków, w tym potężnej budowli z Malborka i malowniczej Pieskowej Skąły. Dzieci będą zachwycone Ogrodem Zimowym z roślinami z czasów, gdy żyły dinozaury, i placem zabaw, na którym można własnoręcznie odkopać kości tyranozaura ukryte w piasku.

Bрудna historia i czysta frajda – Muzeum Mydła w Bydgoszczy

W Bydgoszczy z łatwością można przekonać dzieci, że higiena to nie tylko nudny obowiązek, ale przede wszystkim świetna zabawa! Wystarczy wizyta w Muzeum Mydła i Historii Brudu. Zaczyna się od warsztatów, podczas których uczestnicy stają się mydlarzami – tworzą własne, pachnące mydełko, które mogą zabrać do domu. Potem ruszają na spotkanie z historią, aby się dowiedzieć, kim był Plugawy Tomasz, dlaczego w średniowieczu unikano kąpeli i co wspólnego z mydłem miał Zabłocki ze słynnego powiedzenia. W muzeum zobaczycie też oryginalne XIX-wieczne wanny z żeliwa, pierwsze przenośne toalety i kultową pralkę Franię.



W JuraParku spotkacie ponad 100 naturalnej wielkości rekonstrukcji mezozoicznych gadów – w tym dinozaurów.

Dzieci będą mogły również spróbować swoich sił w praniu na tradycyjnej tarze i obsłudze ogromnego zabytkowego magła.



Zielony gigant – Leśny Park Kultury i Wypoczynku Myślicinek

Bydgoski Myślicinek to największy park miejski w Polsce – na 800 ha można liczyć na gigantyczną dawkę natury i rodzinnej rozrywki. W strefie Zaginiony Świat czai się kilkadziesiąt ryczących i poruszających się dinozaurów, a tuż obok, w Makroświecie, ludzie czują się jak krasnoludki, spacerując pośród modeli owoadów wielkości samochodu. Dzieci pokochają też tutejszy Ogród Fauny Polskiej (w zoo), w którym mogą z bliska oglądać kozy, a na głównych wybiegach zobaczyć żubry, wilki czy rysie. Dzień pełen przygód można zakończyć na karuzelach, w gabinecie luster lub odwróconym domu. To nie wszystko – czekają tu na was również zielony labirynt między drzewami, plaża, wakepark i park linowy.



Dziedzictwo natury

autor: Kuba Kozal

Rozległe kompleksy leśne, 40 jezior, niezwykle formy krajobrazu i wiele innych atrakcji – Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy (GWPK) to z pewnością miejsce warte odwiedzenia!

Parki krajobrazowe zaczęto tworzyć w Polsce pod koniec lat 70. XX w. – pierwszy ustanowiono na Suwalszczyźnie w 1976 r. Obszar między Gostyninem a Włocławkiem, położony na pograniczu województw mazowieckiego i kujawsko-pomorskiego, objęto ochroną w 1979 r., jako piąty park krajobrazowy w Polsce.

Wiatr, lód i woda

Zróznicowany krajobraz parku kształtowało wiele żywiołów. Przez tysiące lat Wisła drążyła dolinę, kształtowała skarpy i zostawiała osady tworzące tarasy. Swój ślad odcisnęły też lodowce, pozostawiając po sobie rynny polodowcowe, ozy (długie pagórki, przypominające nasypy) czy kemy (stożkowate, owalne wzniesienia). Po ociepleniu klimatu wiatr uformował tu unikalne śródlądowe wydmy. Zagłębienia wypełniły się wodą i utworzyły liczne jeziora i bagna.

Rezerwat przyrody Jezioro Rakutowskie.

Zapis historii

Wgląd w wycinek historii tego regionu daje jezioro Gościąż – na jego dnie rok po roku odkłada się warstwa osadów. Zgromadziło się ich już blisko 13 tys. – wyraźnie oddzielonych i stanowiących bezcenną dokumentację wydarzeń z ostatnich 13 tys. lat. Aby zachować to dziedzictwo, jezioro wraz z sąsiednimi zbiornikami objęto ochroną jako rezerwat przyrody. Na terenie całego parku jest także 10 innych rezerwatów, które chronią głównie unikalne formy lasu – m.in. zachowane w pierwotnej formie olsy, łęgi, grądy czy bory sosnowe. Znajdziemy tu też wiele pomników przyrody, w tym wiekowe sosny czy 300-letni dąb Jan.

Cenne gatunki

Rezerwat Jezioro Rakutowskie, obejmujący największe jezioro w całym regionie, jest domem dla wielu gatunków

ptaków wodno-błotnych. Z wieży widokowej ustawionej przy jeziorze można obserwować m.in. bociany czarne, bąki, kuliki wielkie, żurawie, bataliony, błotniaki łąkowe i zbożowe, krwawodzioby i derkacze. W latach 80. XX w. dzięki staraniu przyrodników i leśników do parku wróciły bobry. W ostatnich latach zaobserwowano tu też rysie, które prawdopodobnie przywędrowały z Puszczy Kampinoskiej. W miejscowości Dębniaki działa Ośrodek Rehabilitacji Ptaków Chronionych, który zajmuje się ratowaniem, leczeniem i wypuszczaniem chorych lub zranionych ptaków.

Na terenie parku zaobserwowano też kilka rysi.



Nie tylko przyroda

Położone wokół parku miejscowości również mają wiele do zaoferowania. Siedziba GWPK mieści się w Kowalu – w budynku znajduje się centrum edukacyjne, a wokół niego założono ogród. W tym mieście urodził się ostatni władca z dynastii Piastów – Kazimierz Wielki. Pomnik króla został ustawiony w miejskim parku. W Nowym Duninowie warto zobaczyć kompleks parkowo-pałacowy – oprócz głównego gmachu są tu też zameczki myśliwskie i neogotycki. Można je jednak podziwiać tylko z zewnątrz. Imponującą rezydencję można też zobaczyć w Łącku – wybudowano ją w XIX w., a w latach 1938-1939 była letnią siedzibą marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. W pobliżu działa stadnina, w której organizowane są zawody jeździeckie i powożenia zaprzęgami.

Czas wypoczynku

Nie wszystkie zbiorniki na terenie parku są rezerwatami. Jeziora: Białe, Wójtowskie, Lucieńskie czy Skrzyneckie mają rozwiniętą infrastrukturę wypoczynkową.

W parku można spotkać wiele gatunków ptaków – w tym bielika.



Plaże, mola, kąpieliska i wypożyczalnie sprzętu pływającego tworzą idealne miejsce na chwilę relaksu. Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy jest przecięty systemem szlaków pieszych i rowerowych. Biegają tu m.in. Wiślana Trasa Rowerowa, szlaki im. Aleksandra Mieciuszy, im. Kazimierza Wielkiego, Kotliny Płockiej i wiele innych. Rowerzyści docenią ok. 50-kilometrowe pętle rowerowe wokół Gostynina i Krzewentu. Dla kajakarzy atrakcją będzie spływ Skrwą Lewą z Gostynina do Soczewki, gdzie rzeka uchodzi do Zalewu Włocławskiego – to jednak bardzo trudna i wymagająca trasa. Dodatkowo wytyczono też ok. 10 ścieżek dydaktycznych i przyrodniczych o różnym stopniu trudności.



Potężne wydmy są porośnięte drzewami, a jeziora ukryte w gęstych borach – aż 60 proc. powierzchni parku (który liczy ok. 390 km kw.) zajmują lasy. W Gostynińsko-Włocławskim Parku Krajobrazowym nie znajdziemy spektakularnych atrakcji, ale czujne oko szybko dostrzeże subtelne piękno tej okolicy i bogactwo zachowanej tu przyrody. To dobre miejsce, by naładować baterie i odpocząć od codziennego zgiełku.

Jak się zowie?

autor: Kuba Kozal

Ten wiersz Marii Konopnickiej zna chyba każde dziecko: sielska kraina, przez którą płynie modra rzeka i gdzie szumią zboża na równinie... „A jak zowie się ten kraj?”¹ Dolina Dolnej Wisły.

Mniej więcej 11-12 tys. lat temu Wisła, która do tej pory toczyła swoje wody na zachód, do Morza Północnego, dokonała przełomu w okolicach Zbocza Fordońskiego i utorowała sobie drogę na północ, w kierunku Bałtyku. Uformowała się w ten sposób rozległa i żyzna Dolina Dolnej Wisły. Dziś ma ok. 120 km długości i od 2 do 18 km szerokości. Zaczyna się Przełomem Fordońskim (dziś dzielnica Bydgoszczy), a jej koniec wyznacza Biała Góra, za którą rozpoczyna się delta rzeki.

Śladem Krzyżaków

Droga wodna do Bałtyku zawsze miała wielkie znaczenie handlowe i strategiczne. Świadczą o tym liczne grodziska, których ślady znajdujemy wzdłuż jej biegu. Jednym z najbardziej spektakularnych był Wyszogród, położony na terenie dzisiejszej Bydgoszczy. Do dziś można spacerować po jego ogromnych obwarowaniach. W okolicy Topolna na wysokiej skarpie wznosiło się grodzisko Talerzyk – to znakomity punkt widokowy na dolinę. W XIV w. ziemie te przejęli Krzyżacy, którzy wybudowali tu wiele zamków – m.in. w Gniewie,

Kwidzynie, Nowem, Grudziądzu czy Świeciu. Te dwa ostatnie zostały niemal całkowicie zrujnowane i częściowo zrekonstruowane w XX w. W innych mieszczą się lokalne domy kultury (Nowe), muzea (Kwidzyn) czy hotele (Gniew).

Urok małych rynków

Zwiedzając Dolinę Dolnej Wisły, nie można pominąć Chełmna. Miasto, które miało być stolicą państwa krzyżackiego, a przez wieki było własnością biskupów chełmińskich, dziś może się poszczycić klimatycznym rynkiem, na którego środku stoi renesansowy ratusz. Ze średniowiecza zachowały się niemal nienaruszony układ ulic i mury miejskie z sześcioma bramami, a także kilka świątyń, których historia sięga XIII w. W jednej z nich znajdują się relikwie św. Walentego, którym miasto zawdzięcza przydomek miasta zakochanych. Urokliwą starówkę znajdziemy też w Grudziądzu: od rzeki odgradzają ją gotyckie spichlerze. Można tu też zwiedzić XIX-wieczną cytadelę (po wcześniejszym umówieniu).



Ratusz w Chełmnie.



Chata podcieniowa w Chrystkowie.

Fachowcy

W XVI w. na spłądrowanych w czasie wojny polsko-krzyżackiej ziemiach brakowało rąk do pracy. Właściciele tych terenów ściągnęli więc osadników z dalekich Niderlandów (dzisiejsza Holandia). Olędrzy, jak ich nazywano, byli specjalistami od melioracji i uprawy roli w trudnych warunkach – budowali kanały, śluzy, wiatraki. Stanowili dość zamożną i zwartą grupę – łączyły ich religia (większość z nich stanowili mennonicy), język i zwyczaje. Często budowali charakterystyczne domy z podcieniami – jedna z takich chat, pochodząca z XVIII w., zachowała się do dzisiaj w Chrystkowie, na lewym brzegu Wisły. Budynek jest w rękach prywatnych, ale w sezonie letnim można go zwiedzać. W Wielkim Wełczu, Sosnowce, Topolinku czy Przechówku wciąż istnieją mennonickie cmentarze z charakterystycznymi, murowanymi nagrobkami.

Coś na ząb

Co roku w pierwszy weekend września w Strzelcach Dolnych organizowane jest Święto Śliwki. W ramach tego dwudniowego festiwalu odbywają się koncerty zespołów ludowych, kapel podwórkowych, orkiestr i kabaretów. Ale głównym bohaterem wydarzenia jest węgierka zwykła – najpopularniejsza odmiana śliwy domowej. Można więc zobaczyć pokazy przyrządzania tutejszej specjalności: powideł śliwkowych z Doliny Dolnej Wisły. Produkt ten otrzymał niedawno unijny znak Chronionego Oznaczenia Geograficznego. Swoje kulinarne święto ma także położone kilkanaście kilometrów dalej Gruczno. Każdego września

Fot. Adobe Stock, Wikimedia Commons.

odbywa się tu Festiwal Smaków, na którym lokalni wytwórcy prezentują regionalne przysmaki i produkty.

Na dwóch kołach

Najlepszym sposobem eksploracji Doliny Dolnej Wisły jest rower. Po obu stronach rzeki wytyczono Wiślaną Trasę Rowerową (WTR). Lewobrzeżna część biegnie od Bydgoszczy do miejscowości Nowe. Po prawej stronie dolnowiślański odcinek WTR zaczyna się w Ostromecku – gdzie warto odwiedzić kompleks rokokowych pałaców – a kończy w Wielkim Wełczu. Aby urozmaić trasę, można zmienić stronę – mosty przez Wisłę znajdują się w Bydgoszczy, Chełmnie i Grudziądzu. Inną propozycją jest szlak Po Dolinie Wisły – przeszło 160-kilometrowa pętla prowadząca z Torunia do Chełmna i z powrotem.



Spichlerze w Grudziądzu.

Mennonicy

W XVI w., na fali ogarniającej Europę reformacji, holenderski ksiądz Menno Simons sformułował zasady swojego Kościoła. Mennonicy stanowią jeden z odłamów anabaptyzmu – ich wiara nie pozwala im brać do ręki żadnej broni, odmawiają więc służby wojskowej. To ściągnęło na nich prześladowania w ojczyźnie, dlatego chętnie osiedlali się w innych krajach – w tym w Polsce. Mennonicy (lub menonicy) zakładali swoje domostwa na Pomorzu, Żuławach, wzdłuż Dolnej Wisły, a także w Wielkopolsce. Po II wojnie światowej niemal wszyscy mennonicy zostali wysiedleni z Polski.

¹ Zob. M. Konopnicka, *Jak się zowie* [w:] *Poezje dla dzieci do lat 7*, wolnelektury.pl/katalog/lektura/konopnicka-poezje-czesc-i-dla-dzieci-do-lat-7/ [dostęp: 26.03.2026].

Wierna rzece

autorka: Iwona Wójoik



Fot. Adobe Stock.

„Dopiero, gdy wpada w granice Bydgoszczy, uspokaja się Brda i, wzięta w kamienne ramy wybrzeży i śluz, ulega woli człowieka, dźwiga posłuszenie na swej równej fali barki ładowne, statki parowe, długie sznury tratów. Spełnia narzuconą jej rolę regularnej, nowoczesnej drogi wodnej”¹.

Nad Brdą już na przełomie X i XI w. powstał gród strażniczy, w jego sąsiedztwie rozwinęło się podegrodzie. W XIII w. wzniesiono na tym terytorium nieistniejącą dziś świątynię św. Idziego. Od 1327 r. Bydgoszcz była celem najazdów krzyżackich. Punktem kulminacyjnym dla średniowiecznej osady było odzyskanie jej przez Kazimierza Wielkiego, a później, 19 kwietnia 1346 r., nadanie praw lokacyjnych i szeregu przywilejów, w tym prawa prowadzenia handlu spławnego. Wzniesiono zamek starościński. Miasto położone na skrzyżowaniu szlaków handlowych i w pobliżu ujścia Brdy do Wisły wykorzystało swoją szansę. Szybko się bogaciło, głównie na handlu zbożem, i rozwijało. Zmieniała się jej zabudowa, po obu stronach rzeki, niemal na całym jej miejskim odcinku powstawały magazyny, czyli spichrze. Te, które przetrwały, stały się jednym z symboli Bydgoszczy.

Płynie do mnie melodia Którą co dnia powtarza mi rzeka Brda²

„Całe miasto jest murem opasane, ma wysoką wieżę na czele rynku, roku 1600. Kształtnie postawiona i ratusz ozdobnie murowany. Domy murowane, dachówką pokryte i wytrysk wody na rynku kształtnie urządzone. Trzy bramy murowane, z których jedna ku Poznaniowi, druga do Kujaw, trzecia ku Pomeranii prowadzi. W mieście i za miastem jest wszystkich kościołów z zakonem dziewięć”³, notował ksiądz Ignacy Polkowski, XIX-wieczny historyk, archiwista i bibliofil. Dobrą passę przerwały potop szwedzki, zaraza, wojna północna. Po rozbiorach

¹ Bydgoszcz: mały przewodnik turystyczno-krajoznawczy, Bydgoszcz 1930.

² Śródtytuły pochodzą z piosenki Ireny Santor „Zielono jest w naszej Bydgoszczy”.

³ I. Polkowski, Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście, Poznań 1871.



↑ *Ruch na Brdzie na przedwojennej pocztówce.*
Fot. Polona.

Polski Bydgoszcz przez 150 lat przynależała do Prus. W tym czasie powstał Kanał Bydgoski, dziś najstarszy w kraju i wciąż czynny kanał śródlądowy, który połączył systemy rzeczne Wisły i Odry. Do miasta doprowadzono również kolej. 27 lipca 1851 r. z bydgoskiego dworca odjechał pierwszy pociąg. Ci, którzy wybrali się stąd w podróż do Berlina, docierali do niego po mniej więcej 14 godz. Druga połowa XIX w. to czas rewolucji przemysłowej. Bydgoszcz się rozrastała, powstawały zakłady przemysłowe, co wiązało się z napływem ludności. Miasto sięgnęło aż do Wisły. Po II wojnie światowej powstawały w nim kolejne zakłady produkcyjne, w tym Zakłady Rowerowe Romet. Jak jest tu dzisiaj?

Wierzby jak wodospady Wpadają w rzeki brzeg

Trzymajmy się rzeki. Nasz spacer będzie wiódł bulwarami, ale zaczniemy go na Starym Rynku, który został wytyczony w 1346 r., wraz z lokacją miasta.



Galeria Sztuki Nowoczesnej mieści się w Czerwonym Spichrze.

Otacza go XIX-wieczna zabudowa. I co ciekawe, przebiega tędy 18. południk długości geograficznej wschodniej, na którym leżą również takie miasta jak Sztokholm czy Kapsztad. W miejscu, gdzie oznaczająca go linia się kończy, ustawiono zegar odmierzający czas bydgoski, czyli lokalny – zależący od położenia tego miejsca względem Słońca. Na starówce warto odwiedzić Katedrę św. Mikołaja i św. Marcina. W ołtarzu głównym znajduje się późnogotycki obraz Madonny z Dzieciątkiem, nazywany Madonną z Różą lub Bydgoską Matką Boską Pięknej Miłości. W świątyni zachował się rokokowy wystrój, więc wrok przyciągają zdobione stalle, ołtarze czy ambona. Po wyjściu kierujemy się w stronę ul. Ku Młynom, dzięki temu będziemy mogli zobaczyć rzeźbę „Uniesienie” autorstwa Jerzego Kędziory. Najbardziej chyba znaną figurą tego artysty zawieszoną w mieście jest „Przechodzący przez rzekę”. Powstała dla upamiętnienia wejścia Polski do UE w 2004 r. Co ciekawe, postaci balansującej na linie towarzyszy jaskółka – po niemiecku *Schwalbe*. Takie nazwisko nosił założyciel i pierwszy dyrektor Filharmonii Pomorskiej.



Bydgoszcz wokół rozkwita Rozrasta się i wzdłuż, i wszcz, aż po las

Mostem Młyńskim przechodzimy nad kanałem Międzywodzie. Nad jego brzegiem znajduje się budynek nazywany Czerwonym Spichrzem, niegdyś młyn parowy, dziś siedziba Galerii Sztuki Nowoczesnej, oddziału Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego. Najstarszym budynkiem na Wyspie Młyńskiej, która dla dawnej Bydgoszcz była centrum handlowym i gospodarczym, jest Biały Spichrz. Został zbudowany w XVIII w. i do 1974 r. pełnił funkcję magazynu na zboże. Dziś mieści się w nim oddział muzeum, w którym można zobaczyć wystawę stałą „Od Starego Rynku do placu Wolności. Spacer ulicami międzywojennej

Fot. Adobe Stock.

Chcesz zwiedzić Bydgoszcz inaczej?



Możesz skorzystać z gotowych tras turystycznych i questów, np. „Szyfr Pana Twardowskiego” lub „Strzała Łuczniczkii”, a także przemierzyć Szlak Wody, Przemysłu i Rzemiosła TeH2O. Zeskanuj lub kliknij w kod QR i pobierz mapę.

Bydgoszczy”. Na wyspie warto jeszcze zajrzeć do Europejskiego Centrum Pieniądza, które mieści się w kamienicy z końca XVIII w., zbudowanej prawdopodobnie na miejscu dawnej Mennicy Bydgoskiej. W środku można podziwiać m.in. wystawę poświęconą skarbowi bydgoskiemu, czyli znaleziskom odkrytym w 2018 r. pod posadzką katedry. Przechodząc przez Most Jana Kiepury, możemy podziwiać Brdę, a także budynek, w którym mieści się Opera Nova. Kierując się w lewą stronę, dotrzemy do śluzy miejskiej przy ul. Marcinkowskiego. A dalej do zrewitalizowanego dworca kolejowego. Spacer kończymy, przemierzając ul. Dworcową, która zaprowadzi nas do gmachu, w którym siedzibę miała Dyrekcja Pruskiej Kolei Wschodniej.



↑ *Jednym z symboli Bydgoszczy jest „Łuczniczka”, rzeźba autorstwa Ferdinanda Lepckego. Tutaj na pocztówce z ok. 1912 r. Fot. Polona.*

⁴ sternabydgoszcz.pl/o-festiwalu [dostęp: 9.03.2026].

⁵ aktywna.bydgoszcz.pl/p/109-informacje [dostęp: 9.03.2026].



Wioślarskie mistrzostwa Polski, 1936.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Brda pełna życia

Tak było, odkąd splawiano nią zboże i inne towary, i tak jest również dzisiaj, gdy nad rzeką odbywają się festiwale i imprezy sportowe.

Stern na Bydgoszcz, 20-21 czerwca – to wydarzenie organizowane na Wyspie Młyńskiej od 2008 r., by podkreślać wodną tożsamość miasta: „Program bogaty jest w tematy wakacyjne i rekreacyjne związane głównie z wodą. Artyści w przewadze prezentują rytmy żeglarskie, szantowe, natomiast spektakle, warsztaty i animacje dla dzieci bawią i edukują w tematyce marynistycznej i wodnej”⁴. Więcej na: sternabydgoszcz.pl.

Woda Bydgoska, 15 sierpnia – ogólnopolskie zawody pływackie rozgrywane w samym sercu Bydgoszczy: „Pływanie w Brdzie to nie tylko wyzwanie sportowe, ale też unikalne przeżycie w otoczeniu bydgoskich spichlerzy i Wyspy Młyńskiej”⁵. Więcej na: aktywna.bydgoszcz.pl.

Wielka Wioślarska o Puchar Brdy, 26 września – w trakcie imprezy, organizowanej cyklicznie od 1992 r., wioślarze ścigają się na Brdzie na dystansie 8,5 km w konkurencji ósemki ze sternikiem juniorów i seniorów. Więcej na: wielkawioslarska.wioslarstwo.bydgoszcz.pl/o-regatach.

Tor regatowy Brdyujście – najstarszy w Polsce, w międzywojniu stał się centrum sportów wodnych. W 1929 r. odbyły się na nim mistrzostwa Europy w wioślarstwie. Dziś również rozgrywane są na nim zawody sportowe na poziomie ogólnopolskim i wojewódzkim, a także zgrupowania reprezentacji Polski w kajakarstwie i wioślarstwie.

Bydgoski tramwaj wodny – w rejs można wyruszyć statkami: Słonecznik, Słonecznik II i MS Bydgoszcz, Linią Stoneczną (Rybi Rynek – Hotel Słoneczny Młyn – Rybi Rynek), a także Linią Staromiejską.



Bajkowo, filmowo, sentymentalnie

Jeśli jesteście fanami Misia Uszatka, to na pewno wiecie, że podczas wizyty w Łodzi koniecznie musicie zajrzeć do tutejszego Muzeum Kinematografii. A czy równie proste są dla was odpowiedzi na poniższe pytania?

Quiz wiedzy

1 Kto był nazywany włocławskim Nikiforem?

- a. Jerzy Kossak
- b. Stanisław Zagajewski
- c. Aleksander Laszenko
- d. Leopold Czymański

2 Dla której aktorki dwudziestolecia międzywojennego rola Marylou w „Przygodzie w Grand Hotelu” w Wielkiej Rewii w Warszawie stała się początkiem kariery?

- a. Hanka Ordonówny
- b. Heleny Grossówny
- c. Jadwigi Andrzejewskiej
- d. Oli Obarskiej

3 Kiedy z bydgoskiego dworca wyruszył w drogę pierwszy pociąg?

- a. 27 lipca 1851 r.
- b. 10 sierpnia 1848 r.
- c. 23 kwietnia 1875 r.
- d. 3 października 1863 r.



4 Najstarszy obiekt na Wyspie Młyńskiej w Bydgoszczy to...?

- a. gmach Dyrekcji Pruskiej Kolei Wschodniej
- b. budynek Europejskiego Centrum Pieniądza
- c. siedziba Mennicy Bydgoskiej
- d. Biały Spichrz



5 W którym mieście urodził się Kazimierz Wielki, ostatni władca z dynastii Piastów?

- a. Nowym Duninowie
- b. Łącku
- c. Kowalu
- d. Gostyninie

6 Z czyjej inicjatywy powstało toruńskie Muzeum Etnograficzne?

- a. Marii z Wodzińskich Orpiszewskiej
- b. Wilhelminy Lwanowskiej
- c. Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej
- d. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej

7 Jaki tytuł miał pierwszy film animowany nakręcony w Łodzi w 1947 r.?

- a. „Za króla Krakusa”
- b. „Zaczarowany ołówek”
- c. „Przygód kilka wróbla Ćwirka”
- d. „Dziwny świat kota Filemona”

Odpowiedzi: 1b, 2b, 3a, 4d, 5c, 6d, 7a.

Podróżuj częściej i zyskuj więcej

22 kwietnia 2026 r. uruchomiliśmy Program Lojalnościowy Moje IC, stworzony z myślą o podróżnych, którzy cenią komfort, nowoczesne rozwiązania i realne korzyści. Program powstał, aby zwiększać satysfakcję z podróży oraz nagradzać stałych klientów za każdy przejazd.

Program jest przeznaczony dla podróżnych powyżej 16. roku życia, którzy mają aktywne konto w serwisie e-IC 2.0 lub w aplikacji mobilnej PKP Intercity. Dołączenie jest szybkie i proste – wystarczy się na nie zalogować, a następnie wypełnić krótki formularz rejestracyjny. Od tego momentu każda podróż zaczyna pracować na Twoją korzyść.

To jeszcze więcej okazji, aby zyskać z Moje IC! Zebrane punkty możesz wymienić na dowolny bilet w komunikacji krajowej, dostępny w serwisie e-IC 2.0 oraz aplikacji PKP Intercity.

Podróżuj z PKP Intercity i pozwól, by każda trasa przybliżała Cię do kolejnych nagród!

Po więcej informacji dotyczących Programu Lojalnościowego Moje IC zapraszamy na naszą stronę internetową: intercity.pl.

Na czym polega Moje IC?

To gromadzenie punktów za zakupione bilety w serwisie e-IC 2.0 lub aplikacji mobilnej PKP Intercity. Każda wydana złotówka to aż 4 punkty, dlatego punkty przyrastają szybko i naturalnie – bez dodatkowego wysiłku. Na start otrzymasz punkty powitalne, a kolejne zdobędziesz m.in. za uzupełnienie dodatkowych danych w profilu, podanie daty urodzenia czy w rocznicę przystąpienia do programu.

Dołącz do Programu Lojalnościowego i kup bilet do 22 maja, a otrzymasz od nas voucher o wartości 10 zł do wykorzystania w wagonie gastronomicznym WARS!



WYBIERZ GADŻETY NA SWOJĄ PODRÓŻ!

SKŁAD : TOWAROWY
BY PKP INTERCITY



69,00 ZŁ DUŻY EDEK
45,00 ZŁ MAŁY EDEK



MASKOTKA

11,99 ZŁ



PLECAK
DO KOLOROWANIA

69,00 ZŁ DUŻA EDYTA
45,00 ZŁ MAŁA EDYTA



MASKOTKA

99,00 ZŁ



MASKOTKA

99,00 ZŁ



MASKOTKA

14,90 ZŁ



BRELOK

24,90 ZŁ



GRA

69,00 ZŁ DUŻY CZESIO
45,00 ZŁ MAŁY CZESIO



MASKOTKA

69,99 ZŁ



BUTELKA
2 KOLORY
DO WYBORU

24,90 ZŁ



GRA

Klasyka na torach

13 kwietnia stacja Warszawa Główna wypełniła się klimatem dawnej kolei. Podczas prezentacji IC Nieśpieszny przyciągnął wielu miłośników historii i podróży, a już od 17 kwietnia zabiera pasażerów w rozkładowe trasy i... sentymentalną podróż do przeszłości.

Ten wyjątkowy projekt jest inspirowany podróżami sprzed lat. Skład utrzymany w klasycznym, oliwkowym kolorze nawiązuje do dawnej estetyki kolei i przywołuje klimat, w którym sama droga była równie ważna jak cel. Wagony zostały pieczołowicie odrestaurowane, a na czele składu można zobaczyć legendarną lokomotywę EP05-23, czyli popularnego „Czesia”, oraz inne perły polskiej elektryfikacji (EP09, EP07, EP08) w ich oryginalnych, historycznych barwach.

Jak dawniej

Spokojne tempo jazdy i malownicze trasy sprawiają, że podróż staje się czasem na wyciszenie, rozmowę, lekturę – i po prostu na patrzeć w okno. Na pokładzie czeka oferta gastronomiczna WARS inspirowana smakami dawnych lat: klasyczne przekąski i dania, dziś spotykane coraz rzadziej, serwowane w atmosferze wagonu pamiętającego najlepsze tradycje kolejowej gościnności.



Dla Nieśpiesznego powstała osobna kategoria handlowa – ICN (InterCity Nieśpieszny). Sprzedaż biletów odbywa się online i w kasach biletowych. Rezerwacja miejsc jest obowiązkowa. Obowiązują ulgi ustawowe. Więcej na stronie: intercity.pl/niespieszny.



Wolniej po więcej

Dzięki współpracy z CS Natura Tour pasażerowie mogą skorzystać z rabatów na noclegi, co ułatwia planowanie wyjazdu bez pośpiechu i pozwala przedłużyć odpoczynek w wybranych miejscach na trasie. IC Nieśpieszny to propozycja dla tych, którzy chcą zwolnić, podróżować bardziej świadomie i odkrywać Polskę w rytmie, który pozwala naprawdę ją zobaczyć. Przygotowaliśmy ponad 40 weekendowych połączeń, pociąg odwiedzi wszystkie województwa.



Na pamiętkę

Nieśpieszny to niezwykły pociąg stworzony w ramach projektu dopełniającego zbliżające się 25-lecie PKP Intercity. Projekt obejmuje także kolekcję gadżetów inspirowanych klimatem kolei minionych dekad. Są one dostępne na stronie: skladtowarowy.intercity.pl.

Szlaki z Rodowodem

Pod takim hasłem trwa akcja, w ramach której w każdą środę udostępniamy pulę promocyjnych biletów na wybrane kierunki zapisane w historii kolejnictwa na dobre.

To zaproszenie pasażerów do wspólnego świętowania tegorocznych jubileuszy: 25-lecia PKP Intercity i 100-lecia Polskich Kolei Państwowych. Inicjatywa nawiązuje do najważniejszych wydarzeń w historii narodowego przewoźnika i polskiego kolejnictwa, przypominając je połączeniami PKP Intercity. Wybraliśmy 25 tras związanych m.in. z piłkarskimi mistrzostwami EURO2012, „wiedenką”, czyli Drogą Żelazną Warszawsko-Wiedeńską, najdłuższym połączeniem

kolejowym w Polsce i... kolejne odstony promocji to zawsze niespodzianka! Informacje o destynacjach, do których można taniej kupić bilety, ogłaszamy w każdą środę. Promocyjne ceny obowiązują przez cały tydzień aż do ogłoszenia następnego kierunku, na wszystkie dni przedsprzedaży. Oferta jest limitowana.

Zapraszamy do śledzenia strony internetowej **intercity.pl** oraz kanałów w social mediach. Szczegóły akcji są dostępne na stronie:



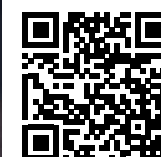
2026 decyzją Sejmu RP został ogłoszony Rokiem Polskiej Kolei, co podkreśla znaczenie tej gałęzi transportu dla gospodarki i nowoczesnej mobilności. W ostatnim ćwierćwieczu PKP Intercity jako przewoźnik narodowy przeszedł znaczącą transformację i dzisiaj, świętując 25-lecie swojego istnienia, oferuje coraz szybsze połączenia i wyższy standard podróży.

SZLAKI Z RODOWODEM

POZNAWAJ CIEKAWOSTKI NA TEMAT KOLEI I PODRÓŻUJ TANIEJ!



Świętuj z nami!
Co tydzień bilet na historyczną relację w promocyjnej cenie.



Dramat, który poruszył świat

autor: Bartłomiej Gutowski

Wśród tych, którzy tworzyli Skopje od nowa, byli polscy architekci i artyści. Jednak początek tej opowieści jest tragiczny i ma dokładną datę: 26 lipca 1963 r. Tego dnia o godz. 5.17 zaczęło się trzęsienie ziemi, które zniszczyło obecną stolicę Macedonii Północnej.

Pomoc, a później odbudowa miasta to międzynarodowy teatr solidarności, w którym uczestniczyło ok. 80 państw. To zaangażowanie, realne wsparcie, ale również polityczny spektakl propagandy i wspólne zdjęcia radzieckich i amerykańskich żołnierzy. Do prac planistycznych

przy odbudowie włączono polskich urbanistów i architektów. Nieprzypadkowo skorzystano z doświadczenia kraju, który również podniósł się z gruzów. Adolf Ciborowski został w 1964 r. naczelnym dyrektorem programu rekonstrukcji miasta z ramienia ONZ, a później doradcą ds. planowania przestrzennego Sekretariatu ONZ.

Muzeum wyłania się z katastrofy

Nad planem ogólnym odbudowy miasta pracował także warszawski „zespół Skopje”, który tworzyli ludzie o wyjątkowych życiorysach, wśród nich Stanisław Jankowski „Agaton”. Ekspozycję, którą udostępniono w październiku 1965 r., każdego tygodnia oglądało średnio ok. 10 tys. osób. Odwiedzili ją m.in. Josip Broz Tito, a także Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz. Zrodził się ponadto pomysł na utworzenie muzeum sztuki współczesnej. Najpierw w postaci idei zbierania dzieł jako darów od artystów z całego świata, potem instytucji, która została powołana w 1964 r. Projekt budynku powstał w Polsce, a konkurs na szczeblu krajowym wygrała pracownia, w której działali architekci powojennej modernizacji: Wacław Kłyszewski, Jerzy Mokrzyński i Eugeniusz Wierzbicki, znani jako Warszawskie Tygrysy. Ta nazwa przyłgnęła do nich po tym, jak otrzymali I i II nagrodę w konkursie na projekt budynku centrali PKO przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, a studentka architektury Aleksandra Wejchert zawiesiła na drzewach ich pracowni w Biurze Odbudowy Stolicy rysunek trzech tygrysów rozszarpujących konkurentów – jasną aluzję do ich konkursowej skuteczności.



↑ Stara dzielnica bazarowa w Skopje (Čaršija). Widok na wzgórze Kale i Muzeum Sztuki Współczesnej (w oddali po prawej), Skopje, luty 2017.

W trybie warunkowym

Na konkurs dla Skopje została zgłoszona awangardowa koncepcja autorstwa architekta i wizjonera Oskara Hansena. Stała część miała być skromna – projekt zakładał, że pomieści kolekcję, jak również ukryte pod ziemią magazyny i zaplecze – a galeria pojawiałaby się w zależności od potrzeb. Hansen zaprojektował nad podziemnym blokiem ruchomą, ekspresyjną konstrukcję dla wystaw czasowych, opartą na systemie trapezowych wsporników na teleskopowych słupach, które można było podnosić i przestawiać. W ten sposób powstawałyby kolejne skrzydła przypominające rozkładane parasole albo wachlarze. Ta forma miała rosnąć metr po metrze na oczach widzów i być w ciągłym procesie przemian. Na czas, gdy nie byłoby nowych dzieł do pokazania, galeria miała „chować się pod ziemię”, a wzgórze odzyskiwałoby wtedy swój pejzaż.

Do Skopje trafiło ponad 212 prac przekazanych przez ponad 134 artystów i artystek z Polski, którzy jako jedni z pierwszych zareagowali na apel o dary po trzęsieniu ziemi.

Fot. Kinga Neitmann-Multanowska.

Polska kolekcja – niewidoczna obecność

Do Skopje trafiło ponad 212 prac – obrazy, rzeźby, rysunki, grafika – przekazanych przez ponad 134 artystów i artystek z Polski, którzy jako jedni z pierwszych zareagowali na apel o dary po trzęsieniu ziemi. Wśród darczyńców byli m.in. Jerzy Nowosielski, Jan Cybis, Czesław Rzepiński, Henryk Stażewski, Stanisław Fijałkowski, Jan Tarasin i Andrzej Strumiłło. I to był klucz: nie było to uprzejme, dyplomatyczne przekazanie eksportowych prac. Zbiór powstał nie z kalkulacji reprezentacyjnej, tylko z odruchu odpowiedzialności. Nawet jeżeli samo jego ogłoszenie było częścią tego wielkiego teatru propagandy.

Większość prac zebranych przez Związek Polskich Artystów Plastyków to grafiki i inne realizacje na papierze: drzeworyty, monotypie, litografie, ale też rysunki i gwasze – często z dedykacjami na odwrocie. Paradoks polega na tym, że polska historia jest słabo widoczna w samym muzeum. W ramach stałej ekspozycji pojawiają się pojedyncze akcenty. To kwestia nie tyle złej woli, ile mechaniki instytucji. Muzeum zrodzone z katastrofy gromadzi nadmiar znaczeń i obiektów, a potem latami szuka sposobu, co z tym nadmiarem zrobić.



Polskie dzieła sztuki z kolekcji Muzeum Sztuki Współczesnej w Skopje na wystawie „Skopje. Miasto, architektura i sztuka solidarności” w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie, 2019, fragment ekspozycji.

→ WIĘCEJ NA:

baza.polonika.pl oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA: polonika.pl.

↑ Muzeum Sztuki Współczesnej w Skopje, widok ze wzgórza Kale, listopad 2022.

Czworonożni asystenci

14 kwietnia na Dworcu Zachodnim trenerzy i wolontariusze ćwiczyli z psami wsiadanie do pociągu i wsiadanie z niego, również za pomocą rampy. Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez PKP Intercity we współpracy ze Stowarzyszeniem Dogs For Life i Fundacją Vis Maior Pies Przewodnik.

Jak mówi Zuzanna Pałejko z Wydziału Ekologii i Innowacji Biura Strategii i Funduszy Unijnych z PKP Intercity, koordynator szkolenia: „Przyświecały nam dwa cele – chcieliśmy przygotować i przetestować wytyczne dla drużyn konduktorskich, które udzielają asysty osobie niewidomej z psem przewodnikiem podczas wsiadania/wysiadania do/z pociągu PKP Intercity oraz na jego pokładzie, a także pomóc organizacjom, które szkolą psy asystujące i psy przewodniki dla osób z niepełnosprawnościami”.



Dlaczego ważny jest trening?

„Wsiadanie i wsiadanie po schodach ćwiczymy w codziennym życiu, podróżując z psami, jednak możliwość skorzystania z rampy jest dla nas niezmiernie ważna. Wjazd/zjazd na wózek do pociągu oraz możliwość poruszania się wózkiem po pociągu, gdy towarzyszy nam pies asystujący w trakcie nauki, jest sytuacją,

na którą nie możemy pozwolić sobie w codziennej pracy. Dlatego cieszymy się na takie akcje i bardzo chętnie współpracujemy z PKP Intercity, bo tylko mając wiedzę praktyczną, jesteśmy w stanie dobrze wyszkolić psa asystującego”, mówi Agnieszka Wróblewska, wiceprezesa i trener Stowarzyszenia Dogs For Life.

Jeśli jesteś współpasażerem osoby z niepełnosprawnością

„Ważne, żeby nie skupiać się wyłącznie na niepełnosprawności i pamiętać, że osoby niewidome, jak każdy z nas, różnią się charakterem, zainteresowaniami, celami żywioowymi, wykształceniem, potrzebami i nastrojem. Można z nimi po prostu rozmawiać, bez sprowadzania kontaktu do pomagania czy niewidzenia, z szacunkiem dla ich granic i przestrzeni. Ktoś może być zmęczony, zamyślony albo w bardzo dobrym nastroju, a czasem potrzebować wsparcia, jak każdy inny. Jeśli podróżuje z psem przewodnikiem, nie głaszczmy go ani nie zagadujmy. On pracuje i wykonuje określone zadania”, dodaje Jolanta Kramarz, założycielka i prezesa Fundacji Vis Maior Pies Przewodnik.

Jeśli to cię zaciekawiło, zostań wolontariuszem:



Fundacja Vis Maior



Dogs For Life

To się sprawdza

PKP Intercity ukończyło kolejny etap projektu maszyn vendingowych, a liczba urządzeń będzie nadal rosła. Automaty stanowią uzupełnienie usług gastronomicznych WARS dostępnych dla pasażerów i wpisują się w rozwój nowoczesnej oferty przewoźnika.

Po pilotażu w wybranych składach PKP Intercity sukcesywnie rozszerza dostępność maszyn vendingowych w swoich pociągach. Obecnie w ruchu jest 108 wielofunkcyjnych wagonów Combo oraz 14 elektrycznych zespołów trakcyjnych ED74. W każdym pojeździe znajdują się dwa automaty: jeden do sprzedaży przekąsek i zimnych napojów, a drugi do gorących napojów – łącznie w 122 pojazdach działają 244 automaty. Taka skala pozwala uruchamiać ok. 4,5 tys. pociągów miesięcznie z dostępem do maszyn vendingowych, które pozostają do dyspozycji pasażerów na całej trasie przejazdu. PKP Intercity rozwija projekt automatów vendingowych, a WARS SA odpowiada za jakość i koncepcję oferty gastronomicznej oraz dopasowanie jej do potrzeb pasażerów. Automaty są integralnym elementem tej oferty – uzupełniają ją tam, gdzie nie ma wagonu restauracyjnego, zapewniając dostęp do napojów i przekąsek przez cały czas podróży.

Ważnym elementem oferty pozostaje wysoka jakość napojów. Kawa jest przygotowywana ze świeżo mielonych ziaren, co wydobywa pełnię aromatu i głębię smaku. Starannie dobrane mieszanki oraz kontrola procesu parzenia sprawiają, że napoje zachowują powtarzalny, wysoki standard, a pasażerowie mogą liczyć na doświadczenie zbliżone do tego, które oferują wagony gastronomiczne WARS. „Do 2027 r. Wars przewiduje uruchomienie 456 automatów w 228 wagonach”, mówi Radosław Groblewski, Prezes WARS SA.

Kolejne już w drodze

Projekt będzie rozwijany wraz z dostawami kolejnych pojazdów. PKP Intercity oczekuje jeszcze na 14 wagonów Combo od PKP Intercity Remtrak, 50 pojazdów Combo z FPS H. Cegielski, 35 hybrydowych zespołów trakcyjnych

z Newagu oraz 42 piętrowe elektryczne zespoły trakcyjne. Po zakończeniu tych dostaw przewoźnik będzie dysponował 263 pojazdami wyposażonymi w automaty vendingowe.



Pasażerowie to lubią

W pierwszych dwóch miesiącach tego roku z maszyn vendingowych sprzedano ponad **335 tys.** produktów. Z przeprowadzonych pod koniec ubiegłego roku badań ankietowych wynika, że:

- **65 proc.** respondentów jest co najmniej zadowolonych z dokonanego zakupu,
- **73 proc.** osób deklaruje chęć ponownego skorzystania z maszyn vendingowych,
- **85 proc.** ocenia, że zakup w automacie jest łatwy lub raczej łatwy,
- **72 proc.** ankietowanych uważa, że automaty z przekąskami i ciepłymi napojami powinny znaleźć się również w innych pociągach PKP Intercity.

POCIĄGI I WAGONY NA ZAMÓWIENIE

WAGONY KONFERENCYJNE



20-30 MIEJSC

SPRZĘT MULTIMEDIALNY

GARDEROBA

KLIMATYZACJA

ZAPLECZE KUCHENNE

**Przestrzeń do podróży
i do biznesowych spotkań**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA WYNAJMU WAGONÓW
www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie

KONTAKT
sprzedaz@intercity.pl

Kolej, która zachwyca

IV Wystawa Makiet Kolejowych w Łodzi 30-31.05.2026

Kolej w miniaturze, w pełnej skali i od zaplecza technicznego – IV Wystawa Makiet Kolejowych to kolejna edycja cyklicznego wydarzenia, które co roku przyciąga do Łodzi miłośników kolei, rodziny z dziećmi i podróżnych ciekawych świata kolejowej infrastruktury. Tegoroczna edycja potwierdza konsekwentny rozwój, coraz bogatszą i urozmaiconą formułę wystawy.

Sieć w miniaturze

Centralnym punktem wydarzenia będzie imponująca modułowa makiet kolejowa w skali H0, wydłużona w tym roku aż o 235 m. To wspólne dzieło modelarzy z całej Polski, prezentujące zarówno linie dwutorowe o dużym natężeniu ruchu, jak i kameralne linie lokalne. Na trasie makiet pojawią się stacje i bocznicę przygotowane przez uznane kluby modelarskie. **PGMK – Podlaska Grupa Modelarstwa Kolejowego** pokaże Bielsk Podlaski i bocznicę Zakład Wiór, **OKMK Piętrusek** – stacje Oświęcim i Dwory, a **KMK Radomiak** makietę Radom Towarowy. **MSMK** zaprezentuje fragment Mazowsza Wschodniego, w tym przystanki Bulowice i Wyczółki, **TMM – Toruńska Makiet Modułowa** stacje Marcetki i Wierbowo, natomiast **SKMK Sopot** wniesie na makietę stację Gołubie.

Gospodarze wydarzenia, **LKMK – Łódzki Klub Modelarzy Kolejowych**, zaprezentują premierowo stację Jasień Łódzki – jednotorowy obiekt inspirowany stacjami z lat 70., z magazynami, rampami i zapleczem przeładunkowym. Uzupełnieniem klubowych modułów będą makiet indywidualnych modelarzy: Nojewo, Leśna Huta, bocznicza Browar, Papiernia oraz Ładownia Opoczno, a ruch pociągów będzie regulowany m.in. przez postyrunek Jastrzębie Górne.

Atrakcje – nowe i sprawdzone

IV edycja wystawy przyniesie również nowości ekspozycyjne. Łódzki Klub Modelarzy Kolejowych zaprezentuje klimatyczny szlak „Wioska” z lat 70., oddający atmosferę kolei sprzed dekad. Wśród makiet ekspozycyjnych

znajdzie się Baza Transbud autorstwa **Macieja Krystowiaka**, a **Mateusz Krzykowski** zaprezentuje wąskotorową makietę „Staszewko”. Powrócą także makiet w skali TT oraz kolejowa makiet z klocków Lego, tym razem w większej, rozbudowanej formie.

Duża kolej... rodzinnie

Wystawa ponownie wyjdzie poza świat miniatur. Prezentacja taboru odbędzie się na bocznicę PLK przy LCS Widzew, dokąd w ramach wydarzenia będzie można nieodpłatnie dojechać pociągiem. W tym roku zaprezentowany zostanie tabor techniczny, m.in. dźwig EDK 750, a dodatkową atrakcją będzie zwiedzanie LCS Widzew. Najmłodszy skorzystają z kolejki ogrodowej oraz stref zabaw i animacji.

IV Wystawa Makiet Kolejowych pozostaje wydarzeniem, które łączy pokolenia i pokazuje kolej jako fascynujący, żywy system – niezależnie od skali.

Wystawę organizuje Łódzki Klub Modelarzy Kolejowych, Łódzka Kolej Aglomeracyjna i Polskie Linie Kolejowe Zakład w Łodzi w partnerstwie z PKP Intercity.



Przecieram szlaki

Joanna Kencler-Długosz, maszynista instruktor z Sekcji Handlowo-Przewozowej w Łodzi, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku w PKP Intercity oraz drugą w kraju. Jak podkreśla, praca w tym miejscu umożliwiła jej rozwijanie swoich kompetencji i realizowanie zawodowych celów. Oto kolejne wydanie cyklu „Podróż to my, nasi ludzie o sobie”.

Pod koniec 2007 r., po ukończeniu studiów licencjackich na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku międzynarodowe stosunki gospodarcze – ze specjalizacją finanse międzynarodowe, wyjechałam do Londynu. Poranki spędzałam w pracy, natomiast wieczorami uczęszczałam na lekcje języka angielskiego. Z czasem ukończyłam również studia na Uniwersytecie Clark oraz MBA.

Moment przełomowy

Były nim narodziny Kamili. Macierzyństwo nauczyło mnie pokory, cierpliwości i jeszcze większej odpowiedzialności. Razem z mężem podjęliśmy decyzję o powrocie do Polski. W 2020 r. zaczęła się moja przygoda z koleją. Po pomyślnym przejściu rozmowy kwalifikacyjnej w PKP Intercity zostałam zatrudniona jako maszynistka stażystka, później zdałam egzamin na pomocnika maszynisty, a potem maszynistę. Gdy ukazało się ogłoszenie o pracy na stanowisko maszynisty instruktora, zdecydowałam się aplikować. Wyznaję zasadę, że każda porażka to nauka, a każdy błąd to lekcja. Wyciągam wnioski i idę dalej, nic nie jest w stanie mi podciąć skrzydeł. Dużo czytałam, odwiedzałam warsztaty, zaprzyjaźniłam się z mistrzem, który stał się moim kolejowym guru. Nie była to prosta droga, ale moja praca, zaangażowanie i konsekwencja przyniosły efekt – 1 stycznia tego roku objęłam tę funkcję. Po dwóch latach mój mąż także zatrudnił się w naszej Spółce, a teraz pracuje jako kierownik pociągu.

Poza pracą

Interesuję się folklorem, przez 10 lat tańczyłam w zespole ludowym Kuluszkowianie. Lubię jeździć

na nartach, pływam, gram w siatkówkę, zaczęłam się uczyć gry na gitarze. Taniec nauczył mnie dyscypliny, współpracy i konsekwencji. W zespole błąd jednej osoby ma wpływ na innych tancerzy, a to uczy odpowiedzialności. Występy sceniczne wzmocniły też moją pewność siebie.

W mojej pracy znaczenie mają nie tylko umiejętności techniczne i wiedza merytoryczna, ale również dojrzałość, odpowiedzialność oraz umiejętność komunikacji i przekazywania wiedzy.



WYSPECJALIZUJ SIĘ W KOLEI

Skorzystaj z bezpłatnych kursów z dziedziny mechatroniki.

Zdobądź nowe, branżowe kwalifikacje!

ZAPRASZAMY NA SZKOLENIA W ZAKRESIE:

- ➔ **wiedzy i pomiarów obwodu prądu stałego i prądu przemiennego**
terminy: 23-24, 30.05.2026 r. oraz 6-7, 13.06.2026 r.
- ➔ **wiedzy i pomiarów podstawowych układów mechatronicznych i maszyn elektrycznych**
terminy: 23-24, 30.05.2026 r. oraz 6-7, 13.06.2026 r.
- ➔ **wiedzy i pomiarów układów pneumatyki i hydrauliki**
terminy: 7, 13-14.06.2026 r. oraz 20-21, 27.06.2026 r.
- ➔ **montażu układów elektrycznych, elektronicznych i pneumatycznych**
terminy: 20-21, 27.06.2026 r.
- ➔ **wiedzy i pomiarów układów elektronicznych i cyfrowych**
terminy: 7, 13-14.06.2026 r. oraz 20-21, 27.06.2026 r.
- ➔ **programowania sterowników PLC**
terminy: 24.05., 6-7.06.2026 r. oraz 20-21, 27.06.2026 r.
- ➔ **sterowania maszynami i urządzeniami elektrycznymi**
terminy: 24.05., 6-7.06.2026 r. oraz 20-21, 27.06.2026 r.
- ➔ **projektowania oraz tworzenia dokumentacji podzespołów i zespołów mechatronicznych**
terminy: 23-24, 30.05.2026 r. oraz 31.05, 6-7.06.2026 r.



ZAPISY:



bcukolej.pl

22-23 maja 2026 roku



Program VI Tłuszcząńskiego Dnia Techniki Kolejowej – Mazowieckie Dni Kolei

22 maja 2026r.

13.00 – 15.00 - zwiedzanie zakładu produkcyjnego STADLER Polska w Siedlcach

23 maja 2026r.

12.45 - uroczyste otwarcie VI Tłuszcząńskiego Dnia Techniki Kolejowej w Zespole Szkół im. K.K. Baczyńskiego w Tłuszczu połączone z koncertem Wojciecha Bardowskiego i gości

13.00 – 15.00 – piknik rodzinny przy Zespole Szkół im. K.K. Baczyńskiego w Tłuszczu

13.00 – 20.00 – wystawa taboru kolejowego przy peronie nr 2 w Tłuszczu

14.00 – 20.00 – piknik rodzinny przed Dworcem PKP w Tłuszczu

14.11 – Przyjazd pociągu specjalnego REx 11100 Kolej Moją Pasją ze stacji Ostrołęka

14.30 – wodowanie parowozu

17.30 – 18.45 - koncert zespołu muzycznego Okruszki

19.00 – 20.00 – koncert zespołu KWESTIA 07

20.30 – 22.00 – **GWIAZDA WIECZORU**

zespół Nocny Kochanek!

21.30 – 22.00 – widowisko finałowe „Światło, Dźwięk, Para”.



Organizatorzy:



Patronat Honorowy:

Partnerzy wydarzenia:



Przewoźnik wydarzenia:



Sponsorzy:



Patronat medialny:

